

Wiadomości KSN

Biuletyn Informacyjny Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”

Nr 7-8 (124-125) lipiec – sierpień 2006 r.

Solidarność

„Wiadomości KSN” są dostępne na stronie internetowej KSN On line pod adresem: <http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn>

SPIS TREŚCI

26 rocznica „Sierpnia 80” Rada KSN NSZZ „S” z dn. 08.07.2006 r. Prezydium KSN NSZZ „S” z dn. 15.07.2006 r. Wystąpienie senator E. Tomaszewskiej w Senacie w sprawie 50% kosztów uzyskania przychodów. A. Paplińska o Radach Pracowników w uczelniach. Lustracja.	J. S. Olędzki o modelu kariery naukowej. Uzupełniające informacje z WZD KSN NSZZ „S” w Spale. Prof. P. Jaroszyński – <i>Kiedy koniec PRL-u w polskiej nauce?</i> Prof. R. H. Kozłowski, Prof. J. Zimny – <i>Lustracja edukacji, szkolnictwa wyższego i nauki</i> Rozmowa z minister T. Lubińską – <i>Musimy, zacząć zarabiać na własności intelektualnej</i>
---	--

26 ROCZNICA „SIERPNIĄ 80”

„**Nie zapomnijcie tamtych dni**” – słowa i muzyka Maciej Pietrzyk.

Piosenka napisana w stanie wojennym ożywiła nadzieje milionów Polaków, które próbowano brutalnie zgasić.

*Nie zapomnijcie tamtych dni, dni pełnych wiary, niepokoju i nadziei
Tych dni sierpniowych, co sprawiły, że więcej nas łączy niżby mogło nas podzielić
Uformowani w kształcie znaków zapytania
Z wykrzyknikami na wyniosłych transparentach
Z hasłami nie dla wszystkich dziś do odczytania
Zgłodnieli, wściekli i o zaciśniętych pięściach
I choć nie wszystkie nasze rany zagojone
Choć słów za mało powiedzieliśmy w tej sprawie
W jednej tonacji nasze myśli zestrojone
W Szczecinie, Gdańsku i Radomiu, i Warszawie
Koło historii wciąż zamyka się wśród cierpień
Osią jesteśmy niestety od pokoleń
Czerwiec, październik, krwawy grudzień, złoty sierpień
Zostaną lekcją wytrwałości, dumy, woli
Nie zapomnijcie tamtych dni, dni pełnych wiary, niepokoju i nadziei
Tych dni sierpniowych co sprawiły, że więcej nas łączy niżby mogło nas podzielić
Nie zapomnijcie tamtych dni
Nie zapomnijcie!*

Ubiegłoroczne obchody 25-lecia „Solidarności” uświadomiły nam jak niezwykle wyjątkowym wydarzeniem historycznym był Ruch Społeczny „Solidarność”, który uruchomił lawinę przemian w Europie i w świecie.

Dzięki tak uroczystym obchodom powstania „Solidarności”, zrodziła się nowa świadomość społeczna i uznano „Solidarność” za wartość ogólnonarodową. Europa i świat uznały „Solidarność” za największy ruch wolnościowy XX wieku. Parlament Europejski zdecydował o ustanowieniu dnia 31 sierpnia, to jest dnia podpisania Porozumień Sierp-

niowych w Stoczni Gdańskiej – Dniem Wolności i Solidarności.

Skala i różnorodność inicjatyw podejmowanych dla uczczenia tej rocznicy wzbudziły podziw i zdumienie wielu osób sceptycznie nastawionych do związku zawodowego „Solidarność”.

Uroczystości rozpoczęły się już w wiosnę 2005 r. i trwały w różnych regionach i Komisjach Zakładowych do końca roku.

Komisje zmobilizowały się do odtworzenia historii Związku od jego powstania do czasów obecnych, którą przedstawiły w opracowaniach jubileuszowych. Uroczystościom towarzyszyły koncerty,

wystawy, imprezy sportowe, festyny rodzinne i wiele innych. Podczas naszych spotkań rocznicowych czuliśmy duchową obecność Jana Pawła II i kapelana „Solidarności” księdza Jerzego Popiełuszki. Ukazało się kilkadziesiąt wydawnictw książkowych (np. „Solidarność” w nauczaniu Jana Pawła II”) poświęconych „Solidarności”. Wiele periodyków wydało numery specjalne jubileuszowe jak np. „Polityka”, Biuletyn IPN.

Młodzież związana z Akademią Obywatelską podróżowała specjalnym pociągiem „Solidarności” z Lublina do Gdańska, zbierając po drodze pamiątki związane z „Solidarnością”. Odbyły się imprezy sportowe: Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności”, XII Ogólnopolski Bieg „Solidarności”, XV Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego i wiele innych.

Kulminacyjne uroczystości miały miejsce w Gdańsku z udziałem Lecha Wałęsy, prezydentów i przedstawicieli wielu krajów. Specjalnego koncertu przygotowanego przez Jarre dla uczczenia stoczniovców i ludzi tworzących i popierających ruch „Solidarności”, wysłuchaliśmy ze wzruszeniem. W sierpniu Radio i TV nadały bardzo dużo programów dokumentalnych i fabularnych na temat fenomenu „Solidarności”. Warto było śledzić te uroczystości i programy, które w sposób godny przedstawiały z różnych stron i widziany przez różne strony ten niezwykły zryw Polaków, który mimo zastopowania go

stanem wojennym ostatecznie odniósł niekwestionowane zwycięstwo.

Uruchomione zostało Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, do którego można nadal przekazywać pamiątki związane z „Solidarnością”- e-mail: archiwum@solidarnosc.org.pl – ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk.

Obfitość różnych inicjatyw była zdumiewająco duża. Godne byłoby podjęcie przez Komisję Krajową pracy dokumentującej ten ogromny zbiorowy, spontaniczny wysiłek rzesz ludzi nadal wiernych „Solidarności”.

Ruch Społeczny „Solidarność” 80-81 zbudował wspólną społeczno-polityczną, ożywił tożsamość narodową i patriotyzm. Jak powiedział Zbigniew Brzeziński w Gdańsku 30 sierpnia 2005 r.: „Zryw to czyn odwagi; przełom – to przemiana jakościowa (...). Ale „Solidarność” ma historycznie nawet jeszcze większe znaczenie: jest drogowskazem, przypomnieniem całemu światu, że w naszym wieku nie można narzucać ludzkości (...) dogmatycznie jednostronnego wizerunku przyszłości. Że owa nowa jakość polityczna wymaga przełomu w zasadniczych pojęciach politycznych, że jedynie solidarność społeczna i solidarność międzynarodowa jest moralnie i politycznie uzasadnioną odpowiedzią na wyzwania globalizacji, nowoczesności i niesprawiedliwości w świecie, który jednocześnie przechodzi głęboki kryzys duchowy”.

„Nie zapomnijmy tamtych dni....”

Anna Gołębiowska

KRAJOWA SEKCJA NAUKI NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

INFORMACJA Z POSIEDZENIA RADY KRAJOWEJ SEKCJI NAUKI NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

w dniu 08.07.2006 r.

W zebraniu uczestniczyło według listy obecności 33 członków Rady, 3 członków Komisji Rewizyjnej oraz 6 zaproszonych gości.

Porządek obrad przewidywał:

1. Informacje Przewodniczącego.
2. Podjęcie uchwały w sprawie liczby członków Prezydium Rady.
3. Wybór członków Prezydium.
4. Organizacja pracy Rady.
5. Podjęcie uchwały w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej do przygotowania projektu noweli ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”.
6. Wybór Przewodniczącego Komisji Nadzwyczajnej.
7. W sprawie normy 50% z tytułu prawa autorskiego i praw pokrewnych.
8. Przegląd dokumentów WZD. Określenie zadań wynikających z dokumentów.
9. Sprawy bieżące.
10. Sprawy wniesione i wolne wnioski.

Zebranie otworzył Przewodniczący KSN kol. J. Sobieszkański. Powitał wszystkich przybyłych na pierwsze posiedzenie Rady KSN w nowej kadencji. Zapropował,

aby w ramach spraw bieżących omówić następujące zagadnienia:

- a) wystąpienie Sekretarza Generalnego EI Freda Van Leuwena,
- b) problemy związane z dyrektywą unijną w sprawie otwarcia rynku usług,
- c) tworzenie rad pracowników,
- d) aktualne problemy JBR.

Porządek obrad został przyjęty bez uwag.

Ad p. 1. J. Sobieszkański rozwinął niektóre informacje, które zostały przekazane na piśmie wszystkim członkom Rady.

W dniach 9-10 czerwca odbył się Sprawozdawczo-wyborczy Kongres Sekretariatu Nauki i Oświaty. Przewodniczącym Sekretariatu został ponownie wybrany kol. S. Kubowicz, kol. J. Sobieszkański został wiceprzewodniczącym. W skład Rady Sekretariatu ze strony KSN weszli kol. kol. M. Gutowski, M. Kaszkowiak, T. Kolenda i R. Mosakowski, a w skład Komisji Rewizyjnej: kol. kol. Cz. Borkowski, M. Jachymiak, I. Jędrychowska i K. Wiktorowicz.

W dniu 8 czerwca odbyło się posiedzenie Komisji Sejmowej Edukacji, Nauki i Młodzieży poświęcone omówieniu wprowadzenia w życie ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. KSN reprezentował kol. J. Olędzki. W swym wystąpieniu zaznaczył, że nie zostały jeszcze wydane wszystkie rozporządzenia do ustawy i nie zostały opracowane statuty wielu uczelni. Dopiero, kiedy te prace zostaną zakończone możliwa będzie pełniejsza ocena ustawy.

22 czerwca odbyło się następne posiedzenie Komisji Sejmowej dotyczące wykonania budżetu w 2005 roku w części „Szkolnictwo wyższe” i „Nauka” oraz innych instytucji związanych z nauką. Posłowie zaopiniowali pozytywnie wykonanie budżetu. Zastrzeżenia dotyczyły tylko wykonania budżetu PAN. Odbyło się również dwudniowe posiedzenie Komisji w dniach 27-28 czerwca, dotyczące kształcenia na poziomie wyższym w związku ze zmianami wynikającymi z restrukturyzacji gospodarki. W spotkaniu uczestniczył ze strony KSN kol. W. Pillich.

W ramach prac Komisji Trójstronnej przedstawiono dokumenty, zawierające informacje makroekonomiczne, będące pierwszą przymiarką do budżetu na rok 2007. Przewidywany średnioroczny wzrost cen i usług konsumpcyjnych w przyszłym roku ma wynosić 1,9%, a wzrost PKB 3,4%. Dla sfery budżetowej proponowany wzrost płac wynosi 0%, a więc jest to propozycja zamrożenia płac. W uzasadnieniu podano, że wskutek zmian w systemie podatkowym jednak nastąpi niewielki realny wzrost wynagrodzeń. W omawianych dokumentach zaznaczono, że szkoły wyższe zostały wyłączone z państwowej sfery budżetowej. (*Nie jest to takie oczywiste - dop. red.*)

Kol. J. Sobieszczański zasygnalizował obawy, że przewidywane jest gwałtowne przyśpieszenie prac nad restrukturyzacją JBR-ów. Uzupełniające informacje w tej sprawie przedstawił kol. K. Siciński. Poinformował zebranych, że Ministerstwo Gospodarki przygotowało projekt, w którym około 40% JBR-ów ma zostać poddane komercjalizacji. Komercjalizacja jest pierwszym krokiem do prywatyzacji tych jednostek i w dalszej kolejności ich likwidacji lub przekształcenia w przedsiębiorstwa.

Ad p. 2. Kol. J. Sobieszczański przedstawił propozycję utworzenia „szerokiego prezydium”. Zaproponował Prezydium złożone z 16 osób. Poinformował również, że na początku poprzedniej kadencji Rady Prezydium liczyło realnie 15 członków. Kol. R. Mosakowski zaproponował, aby Prezydium liczyło tylko niezbędną liczbę członków, to jest Przewodniczącego KSN, przewodniczących komisji stałych, sekretarza i skarbnika. Argumentował to tym, że wprawdzie Prezydium liczyło już 15 członków, ale było tak na początku, po utworzeniu KSN, kiedy nie było Rady. Stwierdził również, że sala, w której odbywają się zebrania Prezydium jest zbyt mała, aby pomieścić tyle osób. Przeciwnie temu stwierdzeniu kol. R. Mosakowskiego zaprotestował kol. L. Koszałka mówiąc, że zbyt mała sala nie może stanowić argumentu za zmniejszeniem składu Prezydium. Kol. K. Siciński zaproponował zmianę organizacji siedziby KSN tak, aby możliwe było przyjmowanie większej liczby osób. Przy okazji zauważył, że konieczna jest reorganizacja całej pracy biura KSN łącznie z wymianą komputerów i profesjonalnym podłączeniem do Internetu. Kol. J. Sobieszczański uzasadnił swoją propozycję rozszerzenia składu Prezydium koniecznością sprostania nowym wyzwaniom i realizacji wielu nowych zadań zwłaszcza w zakresie szkolnictwa wyższego i problemów przekształceń JBR-ów. Jeśli chodzi o organizację spotkań Prezydium, to

jeśli reorganizacja pomieszczeń KSN nie da zadowalających rezultatów, to mogą one odbywać się w siedzibie Komisji Zakładowej Politechniki Warszawskiej, lub w innej sali Politechniki wynajmowanej na ten cel. Obecnie mamy 7 komisji stałych, a oprócz tego mogą być powoływane komisje specjalne i zespoły robocze.

Ad p.3. Kol. J. Sobieszczański przedstawił propozycję składu **Prezydium Rady**:

1. Przewodniczący – J. Sobieszczański,
2. V-przewodniczący ds. szkolnictwa wyższego - W. Pillich,
3. V-przewodniczący ds. JBR – J. Dudek,
4. V-przewodniczący ds. ogólnych i PAN – M. Gutowski,
5. V-przewodniczący ds. organizacji i finansowania nauki – J. Olędzki,
6. V-przewodniczący ds. zagranicznych – R. Mosakowski,
7. V-przewodniczący ds. organizacyjno prawnych – W. Janik,
8. Sekretarz – K. Weiss,
9. Skarbnik - B. Jakubowska.

Członkowie Prezydium:

10. ds. legislacji – K. Adrzejewska,
11. ds. warunków pracy i spraw socjalnych – T. Kolenda,
12. ds. interwencji – A. Paplińska,
13. ds. przekształceń JBR – K. Siciński,
14. ds. płac – J. Srebrny,
15. ds. układów zbiorowych pracy – A. Grząślewicz,
16. ds. analizy statutów – L. Jankowski.

Kol. J. Kaczor zauważył, że przy takiej konstrukcji Prezydium zadania poszczególnych członków mogą się dublować. Kol. J. Sobieszczański wyjaśnił, że jest to konstrukcja świadoma, odpowiadająca sytuacji wymagającej ścisłej współpracy wielu osób i wzajemnego uzupełniania ich możliwości. Jest to propozycja wstępna na początek kadencji. Jeśli się nie sprawdzi, to będziemy musieli zastanowić się nad jej modernizacją. Ponieważ nie zgłoszono więcej uwag do propozycji składu Prezydium podjęto uchwałę o liczbie jego członków: Prezydium Rady KSN składa się z Przewodniczącego i 15 członków wybranych przez Radę KSN. Za przyjęciem uchwały głosowało 24 osoby, wstrzymało się 3, a 1 była przeciw.

W celu wyłonienia składu Prezydium wybrano Komisję Skrutacyjną w składzie: M. Sawicki, L. Koszałka i Z. Zawitowski. Za powołaniem Komisji Skrutacyjnej w takim składzie głosowało 33 osoby (jednomyślnie). Wszyscy proponowani kandydaci do Prezydium uzyskali wymaganą większość głosów.

Ad p. 4. Kol. J. Sobieszczański zaproponował, aby członkowie Rady sami zadeklarowali swój udział w konkretnej działalności Rady. Tym, którzy nie przedstawia własnych preferencji, zostaną przedstawione propozycje zakresu działalności. Bardzo ważna jest sprawa PUZP. Należy jak najszybciej zweryfikować kształt naszego projektu PUZP. Należy również wybrać nową reprezentację do prowadzenia negocjacji. Obecnie całość spraw związanych z układami zbiorowymi pracy podjął się prowadzić kol. A. Grząślewicz.

W następnej kolejności kol. J. Sobieszczański omówił powołanie zespołu ds. pozyskiwania nowych członków związku oraz propozycję powołania koła młodych członków KSN. W. Pillich zauważył, że pozyskiwanie młodych członków Związku wymaga zmiany statutu Związku. Kol. L. Ptasieński zaproponował, aby zamiast

powoływania zespołu ds. pozyskiwania nowych członków i koła młodych powołać zespół ds. promocji związku. Kol. K. Siciński zauważył, że w tej chwili liczba członków Związku permanentnie maleje, a Komisja Krajowa nie robi nic, aby temu przeciwdziałać. Kol. E. Mróz zauważyła, że w pierwszej kolejności zespół ten powinien zająć się analizą przyczyn braku nowych członków i starać się usunąć błędy, które popełniono w tym zakresie. Kol. J. Sobieszczański podsumowując dyskusję zauważył, że należy podjąć nie tylko działania legislacyjne, ale także organizacyjne oraz opracować materiały informacyjne zachęcające nowoprzyjmowanych pracowników do wstępowania do Związku.

Następnym ważnym zagadnieniem jest dokonanie analizy istniejących statutów uczelni, należy poddać ocenę, które zapisy są najkorzystniejsze dla Związku, a które są niekorzystne i czy zapisy w statutach są zgodne z prawem. Ocena statutów powinna w głównej mierze dotyczyć spraw pracowniczych i uprawnień Związku, ale ze względu na nasze całościowe koncepcje ładu w uczelniach celowe jest także zbadanie pozostałych rozwiązań statutowych. Zespół ten powinien zająć się również sprawą rozbieżności między nakazami ustawy, a realiami życia na uczelniach. Opracowania te posłużą nie tylko do proponowania zmian w wadliwych statutach, lecz także będą ważnym przyczynkiem do sformułowania propozycji zmian ustawy. Kol. W. Pillich poinformował, że zajmował się już zagadnieniem statutów uczelni i wybrał z nich zagadnienia dotyczące spraw związkowych. Zestawienie tych problemów powinno stanowić podstawę do dalszych działań w celu opracowania propozycji zmian w ustawie. Kol. J. Srebrny zauważył, że obowiązkiem władz uczelni jest zasięgnięcie opinii Komisji Zakładowej na temat opracowanego statutu. Związek ma prawo przygotować swoją opinię na temat statutów do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Kol. K. Andrzejewska poinformowała, że według jej wiadomości na wszystkich uczelniach statuty zostały już przyjęte i wysłane do Ministerstwa. W Ministerstwie specjalny zespół ma za zadanie określenie ich zgodności z ustawą. Powinniśmy nasze uwagi zgłaszać do tego zespołu.

Jest jeszcze sprawa modelu kariery akademickiej. Sprawa ta jest w gestii zarówno wiceprzewodniczącego ds. szkolnictwa wyższego i wiceprzewodniczącego ds. organizacji i finansowania nauki. Kol. W. Pillich został wydelegowany przez KSN do komisji powołanej przez KRASP dla opracowania nowego modelu kariery akademickiej. Kol. J. Sobieszczański zaproponował przyjęcie dwóch uchwał dotyczących pracy Komisji Problemowych. Po dyskusji uchwały zostały przyjęte zdecydowaną większością głosów. Kol. J. Sobieszczański stwierdził, że w poprzedniej kadencji wielokrotnie planowano przedyskutowanie planów pracy poszczególnych komisji. Jednak nigdy nie starczało na to czasu na posiedzeniach Rady. Trzeba znaleźć formułę, która jednak pozwoli członkom Rady na odniesienie się do planów pracy. Stałą zasadą powinno być organizowanie spotkań z przewodniczącymi Komisji Zakładowych.

Kol. R. Mosakowski zauważył, że nie powołano zespołu ds. reformy struktur związkowych. Było w tej sprawie wiele uchwał KSN i Sekretariatu Nauki, które powinny zostać zrealizowane. Kol. J. Sobieszczański wyjaśnił, że tą sprawą ma się zająć zespół kierowany przez kol. W. Pillicha.

Kol. M. Kotełko zaproponowała, aby Komisja ds. Socjalnych zainteresowała się sprawą pracowniczych programów emerytalnych. Kol. J. Sobieszczański poinformował, że sprawą tą ma się zająć zespół kierowany przez kol. T. Kolendę. Odczytał list skierowany do kol. T. Kolendy w tej sprawie.

Ad p. 5. Kol. J. Sobieszczański zaproponował podjęcie uchwały w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej ds. przygotowania nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Uchwała została przyjęta jednogłośnie.

Ad p. 6. Na przewodniczącego Komisji Nadzwyczajnej ds. przygotowania nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym kol. J. Sobieszczański zaproponował kol. W. Janika. Kol. Janik wyraził zgodę i stwierdził, że Związek nie ma sam opracowywać nowelizacji ustawy, a powinien koordynować działania Komisji Zakładowych, a zwłaszcza grup pracowniczych senatów uczelni. Przeprowadzono tajne głosowanie nad wyborem przewodniczącego Komisji. W czasie liczenia głosów przez Komisję Skrutacyjną podjęto dyskusję nad programem działania Rady KSN. Komisja Skrutacyjna ogłosiła wyniki wyboru przewodniczącego Komisji Nadzwyczajnej. Za kandydaturą kol. W. Janika oddano 32 głosy. Przeciw był jeden głos.

Kol. K. Siciński wystąpił z twierdzeniem, że w wielu punktach ustawa o szkolnictwie wyższym jest niekonstytucyjna. Dotyczy to zwłaszcza uczelni medycznych. Pracownicy uczelni medycznych skarżą się, że zgodnie z tą ustawą są pozbawieni ochrony związkowej i ochrony warunków pracy. Zaproponował, aby w powołanej Komisji znalazł się zespół złożony z pracowników akademii medycznych, który by się zajął tym zagadnieniem. Kol. E. Mróz zwróciła uwagę na to, że władze zwierzchnie nie uznają różnic między leczeniem, a pracą naukową. Środowisko medyczne wielokrotnie próbowało zwalczyć stereotypy dotyczące tych problemów, ale bez rezultatu. Kol. B. Petkiewicz poinformowała, że u niej na uczelni (Akademia Medyczna w Lublinie) senat pozwolił pracownikom na zatrudnienie na trzech etatach. Kol. M. Kotełko zauważyła, że obecna ustawa o szkolnictwie wyższym powstawała w wielkim pośpiechu i jest obciążona wieloma błędami. Należy teraz nowelizować ją spokojnie i dokładnie tak, aby błędów było jak najmniej. Kol. J. Ołędzki poinformował, że dzięki emocjom przy opracowywaniu ustawy udało się wprowadzić pewne pozytywne zmiany. Jednak do tej pory nie zostały opracowane rozporządzenia wykonawcze do ustawy. Mają być opracowane do końca roku. W tym samym czasie ma być dokonana ocena statutów uczelni. W swoich pracach musimy oprzeć się na odrzuconych przez Sejm wnioskach mniejszości oraz na wnioskach Senatu proponowanych przez senatora Z. Romaszewskiego. Kol. W. Janik zaproponował, aby nawiązać kontakt z Parlamentem Studentów.

Ad p. 7. Kol. J. Sobieszczański poinformował, że Rząd uwzględnił wystąpienia środowisk twórczych i odstąpił od likwidacji **normy 50% z tytułu prawa autorskiego i praw pokrewnych** stosowanej przy obliczaniu podatku od osób fizycznych. Zwrócił jednak uwagę, że problem modyfikacji tej normy będzie powracał. Kol. K. Siciński stwierdził, że sprawa normy 50% może wypłynąć w każdej chwili. Na dyskusję w tej sprawie u Prezydenta RP został zaproszony kol. J. Sobieszczański. Jest propozycja, aby norma 50% dotyczyła tylko samodzielnych pracowników naukowych. Trzeba bardzo pilnować tej sprawy. Kol. J. Srebrny zauważył, że od WZD minął miesiąc, a do prasy i innych mediów nie dotarła żadna informacja na temat

naszej uchwały w sprawie normy 50%. Kol. M. Wesołowska poinformowała, że do mediów zostały przekazane zaproszenia na WZD oraz notatka o WZD i niektóre dokumenty WZD, w tym stanowisko i apel w sprawie normy 50%. Niestety, nie było ze strony mediów szerszego zainteresowania. (W „Tygodniku Solidarność” ukazał się w tej sprawie wywiad z Przewodniczącym KSN.)

Ad p. 8. Przegląd uchwał WZD. Kol. J. Sobieszczęński przystąpił do omówienia realizacji uchwał, stanowisk i apeli podjętych przez WZD KSN w Spale. Poinformował, że zgodnie z przedstawionym wykazem część uchwał została zrealizowana w trakcie obrad WZD. Regulamin KSN po wprowadzeniu ustalonych zmian został przekazany do zatwierdzenia przez Komisję Krajową. Uchwały w sprawie działalności wewnątrzwiązkowej i w sprawie konfliktu w Regionie Częstochowskim zostały wniesione pod obrady Kongresu Sekretariatu Nauki i Oświaty. Uchwała w sprawie sytuacji Komisji Zakładowej na Politechnice Częstochowskiej została przekazana do Krajowej Komisji Wyborczej i Przewodniczącego „Solidarności” Janusza Śniadka. Do Przewodniczącego przesłano również uchwałę w sprawie odprowadzania składek, stanowisko w sprawie środków komunikacji społecznej i stanowisko w sprawie poparcia postulatów służby zdrowia. W związku ze stanowiskiem i apelem w sprawie normy 50% podejmowano liczne działania. Miedzy innymi problem ten był podnoszony przez Przewodniczącego KSN na naradzie zorganizowanej przez Prezydenta RP oraz podczas obrad Zespołu Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-gospodarczych. Szereg przyjętych dokumentów WZD skierowano do Premiera RP, Ministrów i Sejmu.

Kol. K. Weiss poinformował o stanie zbierania dokumentów z IPN odnośnie wszczęcia postępowania lustracyjnego członków Rady. Informacje na ten temat wpływały do biura KSN do ostatniej chwili. Aktualnie nie dopełniły tego obowiązku trzy lub cztery osoby. W związku z tym postanowiono, że pozostawia się ostateczny czas na złożenie odpowiednich dokumentów do następnego zebrania Rady. Kol. K. Siciński poinformował, że RG JBR uznała, że usunięcie ze stanowisk kilku dyrektorów JBR było skutkiem naszych wystąpień.

Ad p. 9. W sprawach bieżących Kol. J. Sobieszczęński przedstawił problem związany z listem Sekretarza Generalnego EI do Ministra Edukacji Narodowej, w którym Sekretarz Generalny EI uznał za przejaw dyskryminacji zwolnienie ze stanowiska Dyrektora Krajowego Centrum Kształcenia Nauczycieli, gdyż jak przypuszcza, został on zwolniony z powodu treści podręcznika dla nauczycieli stwierdzającego, że związki pomiędzy ludźmi tej samej płci są równe związkom małżeńskim pomiędzy mężczyzną i kobietą. Sekretarz Generalny EI prowadził korespondencję w tej sprawie z Przewodniczącym KSN. Przewodniczący KSN był przeciwny wysłaniu takiego listu. Mimo to pismo zostało wysłane. Z zawartymi w nim stwierdzeniami nie możemy się zgodzić. Dodatkowo podanie w tym piśmie informacji, że KSN jest afiliowany w EI, sugeruje poparcie KSN dla treści zawartych w tym piśmie. Członkom Rady została przesłana korespondencja pomiędzy Sekretarzem Generalnym EI i Przewodniczącym KSN. Na podstawie nadesłanych uwag została przedstawiona propozycja pisma stanowiącego odniesienie się Rady do tej sprawy. Za wysłaniem pisma głosowało 25 osób, przeciw było 3 osoby, dwie wstrzymały się od głosu. Ustalono, że przedstawiony tekst zostanie przededygowany. Zespół w

składzie: M. Kotełko, W. Pillich, J. Srebrny i L. Jankowski przygotowuje propozycję tekstu pisma.

Sprawa Dyrektywy unijnej dotyczącej usług. W piśmie nadesłanym przez ETUCE podano, iż: „*Rada zgodziła się z Parlamentem i Komisją co do wyłączenia krajowego systemu edukacji z Dyrektywy, bez względu na to, czy jest pobierane czesne i bez względu na to, czy program edukacyjny jest świadczony przez państwo czy też w imieniu państwa przez prywatnego dostawcę. Prywatne instytucje edukacyjne, które realizują zadania ogólnego interesu dla państwa, dążąc jednocześnie do zysku ze swoich przedsięwzięć, będą objęte Dyrektywą, gdyż takie instytucje należą do Usług Ogólnego Interesu Gospodarczego.*” Należy dokładnie wyjaśnić, co znaczą sformułowania aktualnej wersji Dyrektywy w sprawie usług. Jest to bardzo ważne, gdyż Dyrektywy unijne są nadrzędne w stosunku do prawa narodowego, wymuszają więc odpowiednie dostosowanie prawa krajowego. Kol. J. Sobieszczęński zaapelował do Komisji Zagranicznej, aby wyjaśniła te niejasności. Ponieważ kol. R. Mosakowski musiał opuścić zebranie, zobowiązał Sekretarza do powiadomienia go o tej sprawie.

Sprawa powoływania Rad Pracowników. Zgodnie z ustawą do dnia 24 lipca związki zawodowe mają prawo dokonać wyboru członków Rad Pracowników. Po tym terminie wyłonieniem składu Rady Pracowników ma się zająć dyrekcja jednostki. Brak jednoznacznej wykładni prawnej na ile dotyczy to wyższych uczelni i JBR-ów. Jeżeli będziemy czekali na wyjaśnienie, czy w uczelniach i JBR-ach mogą być powoływane Rady Pracowników, minie termin i inicjatywa przejdzie w ręce dyrekcji tych jednostek. Kol. T. Kolenda stwierdził, że wiele uczelni nie prowadzi działalności gospodarczej, ale mają taką możliwość zapisaną w statucie. Kol. W. Janik zaproponował, aby niezależnie od oczekiwań na interpretację prawa powoływać Rady Pracowników wszędzie, gdzie jest taka wola. Jeśli okaże się, że uczelnie i JBR-y nie mają takich uprawnień, to Rady zostaną rozwiązane. Po dyskusji postanowiono wystosować do Komisji Zakładowych pismo o powoływaniu Rad Pracowników.

Sprawy JBR-ów zreferował kol. K. Siciński. Ministerstwo Gospodarki planuje dokonać komercjalizacji ponad 30 JBR-ów. Oznacza to przeniesienie tych jednostek z Ministerstwa Gospodarki do Ministerstwa Skarbu i szybką ich sprzedaż. W tej sprawie nie przeprowadzono żadnych konsultacji z KSN. Sprawę konsultowano tylko z RG JBR i nie zawsze uwagi tego gremium były brane pod uwagę. Nie są znane kryteria, jakimi kierowano się przy doborze jednostek do komercjalizacji. Powinniśmy jak najszybciej zorganizować spotkanie z Ministerstwem w celu wyjaśnienia tej sprawy.

Kol. J. Sobieszczęński zaproponował następne spotkanie Rady KSN w drugiej połowie października.

Ad p. 10. Kol. W. Janik zaproponował włączenie się KSN w tworzenie przez Ministerstwo statutów ramowych dla uczelni, które same nie opracowują swoich statutów.

Kol. J. Sobieszczęński wyjaśnił zasady pokrywania kosztów delegacji członków Rady na zebrania Rady. Koszty uczestnictwa w zebraniach są na ogół pokrywane przez Komisje Zakładowe, jednak w przypadku jeśli Komisja Zakładowa nie jest w stanie pokrywać tych kosztów, są one pokrywane przez KSN. Na tym zebraniu zakończono. Kol. J. Sobieszczęński podziękował wszystkim uczestnikom zebrania.

Krzysztof Weiss

UCHWAŁY RADY KSN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Warszawa, 08.07.2006 r.

Uchwała

w sprawie określenia liczby członków Prezydium Rady KSN NSZZ „Solidarność”

Rada Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” na podstawie §149 Ordynacji Wyborczej podejmuje decyzję o powołaniu Prezydium Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” w składzie: Przewodniczący KSN i 15 członków Prezydium Rady. Podział funkcji jest określony w załączniku do uchwały.

Uchwała

w sprawie planów pracy Komisji Problemowych KSN NSZZ „Solidarność” na okres do 31.12.2007 r.

Rada KSN NSZZ „Solidarność” zobowiązuje Przewodniczących Komisji Problemowych KSN NSZZ „S” do złożenia w Biurze KSN w terminie do dnia 15.XI.2006 r. planów pracy Komisji na okres 08.07.2006 - 31.12.2007 r. Plany pracy powinny zawierać wyszczególnione:

- cele do osiągnięcia,
- przewidywane zadania wraz z terminami realizacji,
- opis sposobów realizacji zadań.

Rada KSN NSZZ „S” zwraca się także do Przewodniczących Komisji o powołania Wiceprzewodniczących Komisji.

Uchwała

w sprawie posiedzeń Komisji Problemowych KSN NSZZ „Solidarność”

Rada KSN NSZZ „S” zaleca, aby w ciągu roku odbyły się co najmniej dwa posiedzenia każdej Komisji Problemowej KSN NSZZ „Solidarność”, przy czym zobowiązuje przewodniczących Komisji, aby pierwsze posiedzenie było zorganizowane w 2006 roku. W posiedzeniach inauguracyjnych Komisji powinni uczestniczyć także przedstawiciele Prezydium Rady KSN NSZZ „S”, nie wchodzący w skład Komisji.

Uchwała

w sprawie powołania Komisji Nadzwyczajnej do przygotowania projektu noweli ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”

Rada KSN NSZZ „S” zgodnie z Uchwałą Nr 12 Walnego Zebrania Delegatów powołuje z dniem 8.07.2006 r. Komisję Nadzwyczajną do przygotowania projektu noweli ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Na Przewodniczącego Komisji desygnowany jest kol. Wojciech Janik.

Przewodniczący KSN NSZZ „S”
/-/Janusz Sobieszczęński



INFORMACJA Z POSIEDZENIA PREZYDIUM RADY KSN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” w dniu 15.07.2006 r.

Członkowie Prezydium:

Obecni: Jerzy Dudek, Andrzej Grząślewicz, Marek Gutowski, Wojciech Janik, Ludomir Jankowski, Tadeusz Kolenda, Ryszard Mosakowski, Jerzy Olędzki, Wojciech Pillich, Kazimierz Siciński, Janusz Sobieszczęński, Krzysztof Weiss.

Nieobecni: Krystyna Andrzejewska, Barbara Jakubowska, Alicja Paplińska.

Członkowie Komisji Rewizyjnej: Elżbieta Kryś.

Zaproszeni goście: Joanna Kniecicka.

Proponowany porządek obrad:

1. Zapoznanie się z propozycją tekstu listu do Sekretarza Generalnego EI,
2. Ustalenie procedury opiniowania wpływających do KSN projektów ustaw i rozporządzeń,
3. Przygotowania do opracowania stanowiska KSN w sprawie budżetu państwa na rok 2007,
4. Zaplanowanie narady przewodniczących Komisji Zakładowych,
5. Omówienie zadań:
 - Komisji Nadzwyczajnej do przygotowania projektu noweli ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”,
 - Zespołu Układów Zbiorowych Pracy,
 - Zespołu ds. Analizy Statutów Uczelni,
6. W sprawie wystąpienia do Trybunału Konstytucyjnego,
7. Rozszyfrowanie Dyrektywy UE w sprawach otwarcia rynku usług,
8. Przygotowanie projektu stanowiska KSN w sprawach noweli ustawy o jbr-ach,
9. Informacja o planowanej restrukturyzacji jbr w resorcie gospodarki,
10. Sprawy bieżące, m.in. terminy urlopów członków Prezydium KSN,
11. Sprawy wniesione i wolne wnioski.

Zebranie rozpoczął kol. J. Sobieszczęński propozycją rozszerzenia porządku obrad o punkt 4a – omówienie przygotowania spotkania z UNI IBITS. Kol. K. Siciński zaproponował w ramach spraw bieżących omówić sprawy organizacyjne KSN. Porządek obrad został przyjęty bez zastrzeżeń.

Ad p. 1. Kol. J. Sobieszczęński przedstawił dwie **propozycje listu do Sekretarza Generalnego EI**. Jedną wzorowaną na tekście prezentowanym na posiedzeniu Rady KSN i drugą opracowaną przez kol. L. Jankowskiego. Po dyskusji postanowiono wykorzystać wybrane fragmenty obu propozycji.

Ad p. 2. Kol. J. Sobieszczęński poinformował, że do KSN wpływa wiele **dokumentów wymagających pilnej opinii ze strony KSN**. Przedstawił propozycję sposobu opiniowania tych dokumentów. Jest to instrukcja podająca, kto i w jakim trybie będzie opiniował różne typy dokumentów. Po dyskusji zaproponowano dodatkowe punkty do instrukcji, a mianowicie: powiadamianie wszystkich członków Prezydium o treści opinii oraz umieszczanie na stronie internetowej KSN tych opinii, które zostaną przez Przewodniczącego zakwalifikowane do publikacji.

Ad p. 3. Narazie nie ma jeszcze **projektu budżetu na 2007 rok**. Jednak należy śledzić informacje, jakie pojawiają się na stronie internetowej Rządu i przygotować z wyprzedzeniem nasze propozycje dotyczące budżetu. Powinniśmy być przygotowani do upomnienia się o niedopłaty z II i III etapu podwyżek płac na uczelniach. Materiały dotyczące budżetu powinni przygotować koledzy W. Pillich, J. Srebrny, J. Olędzki, M. Gutowski i J. Dudek.

Ad p. 4. Planowane jest zorganizowanie spotkań z przewodniczącymi Komisji Zakładowych jednostek należących do KSN. Ze względu na aktualną różną specyfikę problemów poszczególnych grup jednostek spotkania powinny odbywać się w grupach tematycznych, osobno dla uczelni i osobno dla JBR-ów. Nie jest wykluczone, że powinno się odbyć również osobne spotkanie dla jednostek PAN. Spotkania z Komisjami Zakładowymi uczelni jest planowane w drugiej połowie listopada lub w grudniu. Celem spotkania jest przekazanie aktualnych informacji dotyczących prac nad ustawą o szkolnictwie wyższym i statutami, omówienie

najważniejszych zagadnień i problemów związkowych, przekazanie niezbędnej wiedzy na temat działania organizacji zakładowych na uczelniach oraz zacieśnienie więzi i nawiązanie bezpośrednich kontaktów między przewodniczącymi Komisji Zakładowych. Spotkanie powinno być dwudniowe. Proponuje się, aby program obrad składał się z trzech części:

1. Informacje KSN,
2. Seminaria pogłębiające wiedzę w sprawach szkolnictwa wyższego i w sprawach związkowych,
3. Narada – wymiana poglądów na wybrane tematy.

Przewiduje się zaproszenie przedstawicieli Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego do udziału w naradzie. Podjęto dyskusje na temat celowości organizacji spotkania dwudniowego. Kol. K. Siciński zauważył, że takie spotkanie ze względu na koszty może zniechęcić wielu przewodniczących do udziału. Poza tym spotkanie jednodniowe jest znacznie łatwiejsze do zorganizowania. Kol. A. Grząślewicz podkreślił integracyjną formułę spotkania, która jest łatwiejsza do przeprowadzenia przy spotkaniu dwudniowym. Kol. W. Janik zaproponował kompromis, aby pierwsze spotkanie było dwudniowe i miało charakter integracyjny, natomiast aby następne spotkania były jednodniowe. Kol. R. Mosakowski zaproponował, aby na tym spotkaniu poruszyć również sprawę zasad funkcjonowania Związku. Kol. J. Sobieszczęński zaproponował, aby przygotować pismo zapraszające przewodniczących Komisji Zakładowych do udziału w seminarium. Pismo to powinno umożliwić uzyskanie od przewodniczących Komisji Zakładowych informacji, czy są zainteresowani taką formułą spotkań, czy przybędą i jakie chcieliby poruszyć tematy na tym spotkaniu.

Podjęto uchwałę o powołaniu Zespołu Organizacyjno-Programowego. W skład Zespołu weszli: J. Olędzki, W. Pillich, K. Weiss, B. Jakubowska, Joanna Kniecicka i M. Wesołowska. Uchwałę przyjęto jednomyślnie.

Ad p. 4a. Kol. K. Siciński przedstawił propozycję organizacji spotkania z **Union Network International-Industry, Business and Information Technologies Services (UNI IBITS)**. Sprawy spotkania są bardzo zaawansowane. Ustalono ostateczny termin spotkania na 9 – 10 października w Krakowie. Głównymi organizatorami będą kol. K. Siciński i kol. J. Dudek. Spotkanie ma być połączone z Walnym Zebraniem Delegatów KSN JBR. Planowane są w pierwszym dniu osobne spotkania UNI IBITS i KSN JBR oraz wieczorem wspólne spotkanie towarzyskie. Drugiego dnia planowane jest wspólne spotkanie w celu wymiany doświadczeń i nawiązania bliższych kontaktów. Strona UNI przejmuje na siebie organizację spotkania towarzyskiego i ponosi koszty zatrudnienia tłumaczy. Pomoc przy realizacji tego spotkania ze strony Prezydium KSN zapewnią kol. kol. K. Weiss, B. Jakubowska, M. Gutowski i J. Kniecicka.

Ad p. 5. W pierwszej kolejności zadania **Komisji Nadzwyczajnej do przygotowania nowelizacji ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”** zreferował kol. W. Janik. Stwierdził, że nie wyobraża sobie, aby Komisja sama przygotowywała nowy projekt ustawy. Komisja, jego, zdaniem powinna zajmować się przede wszystkim koordynacją wniosków napływających z Komisji Zakładowych oraz różnych grup społeczności akademickiej, takich jak senaty uczelni czy samorząd studencki. Zwrócenie się do ustawowych przedstawicieli społeczności akademickiej powinno ułatwić dochodzenie do konkretnych rozwiązań. My jako KSN możemy zaproponować pewne konkretne rozwiązania lub czekać na inicjatywę oddolną idącą z uczelni. Powinien

powstać trzon roboczy komisji otoczony osobami współpracującymi, na przykład przedstawiciele uczelni medycznych. Planowane jest opracowanie koncepcji działań do 20 sierpnia. Kol. K. Siciński zapytał o propozycję szczegółowego rozwiązania dotyczącego uczelni medycznych. Kol. W. Janik zaproponował, aby jedna osoba z Rady, reprezentująca uczelnie medyczne, weszła w skład głównego zespołu opracowującego projekt zmian ustawy. Kol. R. Mosakowski zaproponował, aby stworzyć formalny zespół, który na uczelniach znajdzie przedstawicieli do kontaktów z tymi uczelniami. Kol. J. Olędzki przypomniał, że została podjęta uchwała programowa, w której zawarto zapisy ustawy wymagające zmian. Można zacząć od propozycji Senatu, które zostały odrzucone przez Sejm.

Na temat zadań **Zespołu do PUZP** wypowiedział się kol. A. Grząślewicz. Stwierdził, że opracowany przez nas projekt PUZP wymaga zmian wynikających z nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Zespół rozpocznie działania we wrześniu. Za jeden z ważniejszych punktów uważa nawiązanie współpracy z ZNP. Kol. J. Sobieszczański zauważył, że zespół ten ma wiele zadań i wymaga wzmocnienia. Oprócz pilnych prac nad PUZP potrzebne jest także opracowanie ramowego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Przy opracowywaniu nowej wersji układu należy uwzględnić doświadczenia zdobyte przy opracowywaniu statutów uczelni. W zespole musi znaleźć się co najmniej jedna osoba znająca zagadnienia prawne. Projekt PUZP powinien zostać uaktualniony najpóźniej w październiku. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że nie będzie to jeden Układ, tak jak poprzednio, ale kilka Układów, dla każdego resortu inny. Trzeba określić składy zespołów negocjacyjnych. W pierwszej kolejności do negocjacji z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Musi zostać wybrany główny negocjator. Dotychczas był nim kol. P. Lewandowski. Kol. W. Pillich zaproponował, aby opracować część wspólną dla wszystkich resortów, a potem dopracować fragmenty, które będą dotyczyły specyfiki poszczególnych branż. W PUZP powinny być ujęte szczególnie te zagadnienia, które nie są ujęte w statutach uczelni.

Sprawy zadań **Zespołu ds. Analizy Statutów Uczelni** przedstawił kol. L. Jankowski. Stwierdził, że w tym zagadnieniu niezbędna jest współpraca między wszystkimi zespołami. Obecny Zespół ds. Analizy Statutów Uczelni liczy kilka osób. Trwa zbieranie statutów uczelni. Przygotowane jest pismo z apelem do wszystkich uczelni o przesyłanie statutów do KSN. Sezon urlopowy niewątpliwie opóźni działania Zespołu. W obszarze działania Zespołu będą głównie sprawy pracownicze oraz ścieżki kariery akademickiej i realizacja samorządności akademickiej. Spodziewa się, że materiał do analizy zostanie zebrany w październiku i analiza statutów zostanie dokonana w listopadzie. Kol. W. Janik zaproponował, aby z Komisji Zakładowych uzyskać informacje na temat rozbieżności pomiędzy propozycjami Komisji Zakładowych, a ostatecznymi zapisami w statutach uczelni. Można na nich bazować przy analizie statutów. Kol. A. Grząślewicz zauważył, że nie zajęliśmy się regulaminami pracy uczelni i innymi dokumentami związanymi. Kol. J. Sobieszczański stwierdził, że w pierwszej kolejności powinniśmy zająć się statutami i opiniami na ich temat ze strony Komisji Zakładowych. W następnej kolejności na ich bazie powinny powstać materiały do oceny i wypracowania ładu w uczelniach. Na tym etapie zajmujemy się innymi dokumentami obowiązującymi na uczelniach. Kol. R. Mosakowski zauważył, że na forum

OECD toczy się dyskusja nad statusem wyższych uczelni w UE. Trzeba będzie to również brać pod uwagę.

Ad p. 6. Wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie niektórych zapisów ustawy o szkolnictwie wyższym zreferował kol. J. Olędzki. W tej sprawie wystąpiliśmy do KK. Komisja Krajowa podjęła uchwałę o wystąpieniu do Trybunału Konstytucyjnego. Problem ten był również przedstawiony na forum prawników. Informacje szczegółowe na ten temat zostaną rozesłane do wszystkich członków Prezydium. Ze strony Komisji Krajowej sprawą zajmuje się p. S. Pawłowski.

Ad p. 7. Sprawę Dyrektywy unijnej zreferował kol. J. Sobieszczański. Stwierdził, że istnieje trudność interpretacji tej Dyrektywy w odniesieniu do szkolnictwa wyższego. Trudno jest rozgraniczyć uczelnie, które osiągają zyski z prowadzenia zajęć dydaktycznych, od tych, które tego nie czynią. Kol. R. Mosakowski wyjaśnił, że uczelnie, które swoje zyski przeznaczają na badania bądź inwestycje wewnątrz uczelni nie podlegają Dyrektywie (organizacje non profit), natomiast te uczelnie, które w swoim założeniu mają zyski i tymi zyskami dzielą się właściciele firmy, podlegają Dyrektywie. Uczelnie takie nie mogą być dofinansowywane z budżetu państwa, czyli nie stanowią zagrożenia dla uczelni państwowych przy podziale dotacji statutowych. Kol. J. Sobieszczański zaproponował zredagowanie pisma do Ministerstwa w celu ostatecznego rozwiązania wątpliwości.

Ad p. 8. Kol. J. Dudek poinformował, że stanowisko KSN w sprawie **nowelizacji ustawy o JBR** jest w tej chwili w trakcie opracowywania i będzie gotowe w najbliższym czasie.

Ad p. 9. Sprawę restrukturyzacji JBR zreferował kol. K. Siciński. Resort gospodarki przygotował listę JBR-ów z podziałem na cztery grupy pod względem zamiarów. Pierwszą grupę stanowią jednostki przeznaczone do komercjalizacji. Komercjalizacja oznacza w praktyce wyłączenie jednostki z resortu gospodarki i oddanie do resortu skarbu państwa. Drugą grupę stanowią jednostki przeznaczone do konsolidacji, czyli łączenia. Ma z nich powstać kilkanaście JBR-ów, które pozostaną jako placówki naukowo – badawcze w resorcie. Trzecią grupę stanowią jednostki, które mają nadal pozostać jako JBR-y. Jest jeszcze grupa około 10 jednostek przeznaczonych do likwidacji. Nie istnieje praktycznie grupa Państwowych Instytutów Badawczych. Cała ta struktura jest bardzo płynna. W ciągu kilku ostatnich dni dotarły do KSN informacje o zmianach w poszczególnych grupach. Przy analizie dostarczonych materiałów nie można było znaleźć żadnej przejrzystej reguły, którą kierował się resort przy zaliczaniu jednostek do którejś grupy. Można mieć obawy, że resort gospodarki nie radzi sobie organizacyjnie z JBR-ami i po prostu chce zmniejszyć kłopoty związane z ich istnieniem. Nie ma wyraźnej koncepcji na ich zagospodarowanie i wykorzystanie w planach strategicznych. Niejasne są przyszłe losy JBR-ów przewidzianych do komercjalizacji. Jest to przykre, bo inne resorty (na przykład resort rolnictwa) potrafią wykorzystać potencjał naukowy podległych mu jednostek. Według oceny KSN opinii jednostek podległych Ministerstwu Gospodarki była bardzo tendencyjnie niekorzystna i w żadnym stopniu nie odzwierciedlała ich zaangażowania w rozwój krajowej gospodarki. Opiniowanie propozycji przekształceń JBR-ów zgodnie z harmonogramem ma się odbyć w sierpniu, co jest ewenementem, bo w tym okresie większość członków Rad Naukowych przebywa na urloпах i trudno będzie uzyskać miarodajne opinie tych rad w spr-

wie propozycji przekształceń jednostek. Komerccjalizacja JBR-ów jest planowana przed ostatecznym ustaleniem strategii Rządu wobec tych jednostek. Może dojść do paradoksalnej sytuacji, w której planowane będzie wykorzystanie tych jednostek dla rozwoju innowacyjności gospodarki, a okaże się, że jednostki te zostały już zlikwidowane. Kol. J. Sobieszczański zaproponował wystosowanie do Ministerstwa pisma w tej sprawie z propozycją opóźnienia działań do jesieni. Dodał, że najkorzystniej by było, gdyby te działania były powiązane z ostatecznym opracowaniem koncepcji dalszej strategii państwa wobec nauki (powołanie Narodowego Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych).

Ad p. 10. W ramach **spraw bieżących** kol. J. Sobieszczański zaproponował skierowanie kol. K. Weissa do reprezentowania KSN w Platformie Technologicznej Bezpieczeństwa Pracy w Przemyśle. Kol. K. Weiss krótko zrelacjonował dotychczasowe działania w ramach tej Platformy. Są one koordynowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy w Warszawie. Nasza rola dotychczas ograniczała się do przedstawienia opinii na temat działalności Platformy. Jest to organizacja zrzeszająca różne jednostki badawcze, opracowujące urządzenia i systemy zabezpieczające pracowników w przemyśle przed szkodliwymi działaniami różnych czynników. W przyszłości KSN może podjąć się koordynacji niektórych działań i znajdowania współpracowników platformy wśród JBR-ów i uczelni zrzeszonych w KSN. Kol. J. Sobieszczański zaproponował podjęcie uchwały o skierowaniu przedstawiciela KSN do udziału w pracach tej Platformy. Uchwała została przyjęta jednomyślnie.

Kol. J. Sobieszczański poinformował o **odbytych i planowanych w najbliższym czasie spotkaniach z przedstawicielami Ministerstwa Nauki, oraz posiedzeniach Sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży.**

Kol. W. Janik poinformował, że opracowane w uczelniach **statuty są kierowane do specjalnej komisji w Ministerstwie**, gdzie dokonywana jest ich analiza pod kątem zgodności z obowiązującym prawem. W tej komisji ma również powstać statut ramowy dla tych uczelni, które same nie opracowały swoich statutów. Zaproponował, aby

upoważnić kol. Przewodniczącego do wystąpienia do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o włączenie przedstawiciela KSN do prac ministerialnej komisji ds. analizy i opracowania statutów uczelni.

Kol. W. Janik poruszył także sprawę **powoływania Rad Pracowników na uczelniach**. Uzyskał informację od prawników, że na uczelniach mogą być powoływane takie rady, ponieważ większość uczelni ma wpisana w statucie działalność gospodarczą. Zaproponował, aby tworzyć Rady wszędzie. Jeśli okaże się, że sprawa nie dotyczy uczelni, to wówczas nic nie stoi na przeszkodzie, aby Radę rozwiązać. Natomiast zaniechanie powoływania Rad będzie skutkowało tym, że Rady zostaną powołane przez dyrektorów lub rektorów jednostek. Szczegółowe informacje na temat powoływania Rad Pracowników znajdują się w każdym zarządzie Regionu. Są również dostępne ze strony internetowej Regionu. Poza tym były rozsyłane przez zarządy Regionów do wszystkich Komisji Zakładowych.

Zaproponowano wystąpienie do Ministerstwa Edukacji z poparciem dla **wniosku o przywrócenie matematyki jako przedmiotu obowiązkowego na maturze**. Uchwałę w tej sprawie przyjęto jednomyślnie.

Kol. K. Siciński poruszył **sprawę modernizacji wyposażenia siedziby KSN**. Należy zmodernizować sprzęt komputerowy i oprogramowanie. Konieczne jest sztywne łącze internetowe. Meble są stare i zniszczone. Kol. J. Sobieszczański przyznał rację kol. K. Sicińskiemu, jednak zauważył, że wprowadzimy mamy zgromadzone środki na koncie KSN, jednak musimy gospodarować nimi bardzo oszczędnie. Niewątpliwie konieczna jest wymiana komputerów i doprowadzenie Internetu przez sztywne łącze. Należy dokonać rozeznania, jakie byłyby koszty tej modernizacji. Powołamy we wrześniu zespół, który zaproponuje najkorzystniejsze rozwiązania techniczne.

Kol. K. Siciński poinformował, że aktualnie jest prowadzona **zmiana strony internetowej KSN**. Zwrócił się o podawanie uwag na temat tej nowej strony.

Ad p. 11. Nie wniesiono żadnych spraw.

Na tym wyczerpano porządek zebrania. Kol. J. Sobieszczański podziękował wszystkim za uczestnictwo w zebraniu.

Krzysztof Weiss

STANOWISKO I UCHWAŁY PREZYDIUM RADY KSN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Warszawa, 15.07.2006 r.

Stanowisko

w sprawie egzaminu maturalnego z matematyki

Prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” zdecydowanie popiera postulat przywrócenia obowiązkowego egzaminu z matematyki w ramach egzaminu dojrzałości. Stoimy na stanowisku, że powrót do takiego rozwiązania, tj. do stanu sprzed likwidacji obowiązkowego egzaminu z matematyki na maturze, zapobiegnie dalszej deprecjacji nauczania tego przedmiotu, zwiększy obiektywizm oceny wykształcenia na poziomie średnim, a przede wszystkim podniesie poziom przygotowania młodzieży do życia we współczesnej cywilizacji.

Z niepokojem obserwujemy ostatnio próby częściowego wycofywania się z tej koncepcji przez dopuszczenie możliwości zdania matury mimo negatywnego wyniku egzaminu z matematyki. Zróżnicowanie uzdolnień maturzystów powinno być respektowane poprzez dwa poziomy egzaminu, podstawowy i zaawansowany. Pokutujący pogląd, iż matematyka jest potrzebna wyłącznie „do liczenia” i jest domeną przedstawicieli nauk ścisłych i zawodów technicznych, jest wręcz niebezpieczny. Matematyka uczy logicznego myślenia, poszukiwania związków opisujących różnorakie zjawiska, porządkowania, budowania algorytmów, a więc jest narzędziem nie tylko techników czy ekonomistów, ale także przedstawicieli tzw. zawodów humanistycznych i przyrodniczych. Obniżająca się liczba kandydatów na kierunki ścisłe i techniczne uczelni wyższych stanowi poważne zagrożenie dla pomyślnego - bazującego na wiedzy - rozwoju podstaw materialnych bytu naszego Państwa.

Wyrażamy pogląd, że wprowadzenie matematyki jako obowiązkowego i podstawowego przedmiotu maturalnego winno nastąpić jak najszybciej, z równoczesnym podjęciem działań zmierzających do podniesienia poziomu nauczania matematyki w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych.

Uchwała
w sprawie powołania Zespołu Organizacyjno-Programowego
Narady Przewodniczących Komisji Zakładowych NSZZ „S” Szkół Wyższych

Prezydium Rady KSN powołuje Zespół Organizacyjno-Programowy Narady Przewodniczących Komisji Zakładowych NSZZ „S” Szkół Wyższych w składzie: W. Pillich, K. Weiss, B. Jakubowska, M. Wesołowska, J. Auleytner-Kniecicka. Skład Zespołu powinien być rozszerzony o przedstawicieli Organizacji Zakładowych wchodzących w skład ośrodka, w którym będzie zorganizowana narada.

Uchwała
w sprawie powołania Zespołu Organizacyjno-Programowego
Narady Przedstawicieli Jednostek Badawczo Rozwojowych

Prezydium Rady KSN powołuje Zespół Organizacyjno-Programowy Narady Przedstawicieli Jednostek Badawczo-Rozwojowych w składzie: J. Dudek, K. Siciński, B. Jakubowska, K. Weiss, J. Auleytner-Kniecicka. Skład Zespołu może być rozszerzony o przedstawicieli Organizacji Zakładowych wchodzących w skład ośrodka, w którym będzie zorganizowana narada.

Uchwała
w sprawie desygnowania przedstawiciela KSN w Platformie Technologicznej BHP w Przemysle

Prezydium Rady KSN desygnuje kol. Krzysztofa Weissa jako Przedstawiciela Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” do Platformy Technologicznej BHP w Przemysle.

Przewodniczący KSN NSZZ „S”
-/Janusz Sobieszczański

50% KOSZTÓW UZYSKANIA PRZYCHODÓW

OŚWIADCZENIE PANI SENATOR EWY TOMASZEWSKIEJ WYGŁOSZONE NA 12 POSIEDZENIU SENATU

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W związku z sygnałami o zamierzeniach obniżenia ryczałtu kosztów uzyskania przychodu dla środowisk twórczych pozwolę sobie odczytać stanowisko Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”.

„Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Nauki zdecydowanie negatywnie ocenia projekt likwidacji ryczałtu pięćdziesięcioprocentowych kosztów uzyskania przychodu z tytułu praw autorskich i pokrewnych.

Pracownicy szkolnictwa wyższego i nauki ponoszą bardzo duże dodatkowe koszty tworzenia i utrzymania swoich warsztatów naukowych. Pracują w znacznie większym niż nominalny wymiarze czasu pracy i uwzględnienie ponoszenia tak przez nich, jak i przez innych twórców dodatkowych kosztów uzyskania przychodu na dotychczasowych zasadach jest w pełni uzasadnione. Projektowana zmiana uderzy najbardziej w młodych pracowników nauki i szkolnictwa wyższego, powodując ich dodatkowy odpływ za granicę. Oznacza ona również bezprecedensową obniżkę dochodów pracowników sfery nauki i szkolnictwa wyższego bez jakiegokolwiek rekompensaty.

Apelujemy do rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do partii tworzących obecną koalicję rządową o odstąpienie od tego projektu. Apelujemy również do wszystkich organizacji działających w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego, a więc: do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, do Konferencji Rektorów Uczelni Niepublicznych, do Prezydium Polskiej Akademii Nauk, do Rady Głównej Jednostek Badawczo-Rozwojowych oraz do wszystkich innych organizacji i reprezentacji środowiska nauki i szkolnictwa wyższego, o wyrażenie zdecydowanego i silnego sprzeciwu wobec projektowanej zmiany.

Apelujemy również do Komisji Krajowej i Krajowego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „Solidarność”, a także do innych struktur Związku, o udzielenie nam skutecznego, solidarnego wsparcia oraz o postawienie sprawy na forum Komisji Trójstronnej do spraw Społeczno-Gospodarczych.”

Stanowisko to zostało przyjęte na posiedzeniu Walnego Zebrania Delegatów 5 czerwca 2006 r. W pełni je popieram. Mam nadzieję, że rząd zastanowi się jeszcze raz nad tym rozwiązaniem. Ze względu na skutki dla rozwoju Polski, poprzez wpływ na środowiska twórcze, środowiska naukowe, środowiska kultury, jest to decyzja zdecydowanie negatywna, niekorzystna.

Pozwolę sobie odczytać także apel Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”: *„Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” wzywa Komisje Zakładowe zrzeszone w Krajowej Sekcji Nauki do podjęcia akcji protestacyjnej lub strajkowej w przypadku podtrzymania przez Ministerstwo Finansów zamiaru zmniejszenia wynagrodzeń w wyniku zniesienia normy 50% kosztów uzyskania przychodów.”*

Wyraźnie więc mamy sygnał, że środowisko to będzie się bronić przed wprowadzeniem negatywnych dla niego rozwiązań. Mam nadzieję, że ten projekt ulegnie, zmianie w trakcie niezbędnych i przewidzianych prawem konsultacji z partnerami społecznymi, zarówno w trybie ustawy o związkach zawodowych i w trybie ustawy o organizacjach pracodawców, jak i w trybie ustawy o Komisji Trójstronnej. Dziękuję bardzo.



MINISTERSTWO FINANSÓW
Departament Podatków Dochodowych

Warszawa, 2006.07.14

Pan Janusz Sobieszcański
Przewodniczący KSN NSZZ „Solidarność”
ul. Waryńskiego 12, pok. A 221, 00-631 Warszawa

Odpowiadając na pismo z dnia 6 czerwca 2006 r., L.p.56/W/06, przekazane przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów przy piśmie z dnia 9 czerwca 2006 r., przy którym załączono Stanowisko Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” z dnia 5 czerwca 2006 r., w sprawie projektu likwidacji ryczału 50% kosztów uzyskania przychodu z tytułu praw autorskich i pokrewnych, Ministerstwo Finansów uprzejmie informuje.

Podczas posiedzenia Rady Ministrów w dniu 4 lipca 2006 r. została przyjęta autopoprawka do rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz o zmianie niektórych innych ustaw, który to projekt w dniu 26 czerwca 2006 r. (po jego przyjęciu przez Radę Ministrów w dniu 6 czerwca 2006 r.) został złożony na ręce Marszałka Sejmu (druk nr 732).

Tym samym, Rząd postanowił, że koszty uzyskania przychodów dla twórców i artystów wykonawców oraz osób uzyskujących przychody z umowy zlecenia i o dzieło pozostaną na dotychczasowym poziomie, tj. w wysokości 50 proc. i 20 proc. Decyzja ta została podjęta po przeprowadzeniu konsultacji Prezesa Rady Ministrów z przedstawicielami środowisk twórczych i artystycznych.

p.o. Dyrektora Departamentu
Ewa Adamiak

Alicja Paplińska
Komisja Interwencji KSN

Warszawa, dnia 28 czerwca 2006 r.

Do Komisji Zakładowych
Członków KSN NSZZ „Solidarność”

Wobec pojawiających się wątpliwości i pytań czy przepisy ustawy z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji (Dz. U. z dnia 10 maja 2006 r., Nr 79, poz. 550), odnoszą się także do uczelni wyższych, przedstawiam następujący pogląd.

Z językowej interpretacji przepisów ustawowych wynika, że do uczelni wyższych, zatrudniających min. 50 pracowników i prowadzących w sposób zorganizowany i ciągły działalność wytwórczą, handlową, usługową, budowlaną, zawodową, której celem jest osiągnięcie zysku – bez względu na rozmiar tej działalności oraz wysokość uzyskanych dochodów i pomimo, iż nie jest to ich działalność podstawowa, stosuje się przepisy ustawy z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji.

Przepis art. 1 ust. 2 tej ustawy stanowi, bowiem że jej przepisy stosuje się do pracodawców wykonujących działalność gospodarczą zatrudniających, co najmniej 50 pracowników. Przepis ten zawiera tylko dwa kryteria: wykonywanie działalności oraz liczbę zatrudnionych. Ustawową definicję działalności gospodarczej zawiera natomiast przepis art. 2 ustawy z dnia 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej (Dz. U. z dnia 6 sierpnia 2004 r., Nr 173, poz. 1807 z późn. zm.), stanowiąc: *działalnością gospodarczą jest zarobkowa działalność wytwórcza, budowlana, handlowa, usługowa oraz poszukiwanie, rozpoznawanie i wydobywanie kopalin ze złóż, a także działalność zawodowa, wykonywana w sposób zorganizowany i ciągły*.

Ustawodawca nie posłużył się przy tym żadnym dodatkowym kryterium, w tym rozmiarów działalności lub wielkości zysków. Pozostają one zatem bez znaczenia także wobec uczelni.

Wobec powyższego zakładowe organizacje związkowe, działające przy uczelniach oraz jednostkach badawczo-rozwojowych, wykonujących działalność gospodarczą (nie spełnia tego warunku jedynie możliwość jej wykonywania przewidziana w statucie), mają jeszcze czas do 24 lipca 2006 r. na wybranie członków rady pracowników. Bezskuteczny upływ tego terminu spowoduje, że prawo do wyboru członków tej rady przejdzie na pracodawcę.

Przewodnicząca Komisji Interwencji
Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”
/-/ Alicja Paplińska



LUSTRACJA

ZESTAWIENIE OSÓB, KTÓRE PODDAŁY SIĘ LUSTRACJI

Informacja opracowana na podstawie dokumentów nadesłanych do KSN NSZZ „Solidarność”

Nazwisko i imię, funkcja	Opis starań
Andrzejewska Krystyna,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr W 7533 z dn. 04.07.2006 r., Poznań.
Fudaliński Janusz,	Ksero złożonego wniosku do IPN WP00009732 z dn. 02.07.2006 r., Kraków.
Kotelko Maria,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr WP 00004120 z dn.,28.06.2006 r., Łódź.
Linde Bogumił,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr GD 9180 z dn.28.04.2006 r., Gdańsk.
Machowski Witold,	Ksero pisma nr BUKr III-5532-845/06 z dn. 27.06.2006 r., Kraków.
Maniak Barbara,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr 5047 z dn.10.07.2006 r., Lublin.
Mosakowski Ryszard,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr GD 00008724 z dn. 03.01.2006 r., Gdańsk.
Petkowicz Beata,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr 4937 z dn.07.06.2006 r., Lublin.
Pilecka-Rapacz Małgorzata,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr Wp00001534 z dn. 07.07.2006 r., Szczecin.
Srebrny Julian,	Ksero pisma nr BUWa-III-5532-2288(1)/06 z dn. 18.05.2006 r., że jest pokrzywdzonym w rozumieniu art.6w/w ustawy.
Wiśniewska Aleksandra,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr WP Bi00003462 z dn. 07.06.2006 r., Olsztyn.
Żelazna Ewa,	Ksero złożonego wniosku do IPN nr 00009140 z dn. 12.06.2006 r., Bydgoszcz.



MODEL KARIERY NAUKOWEJ W POLSCE

Przedruk artykułu z „Forum Akademickiego” Nr 7-8, 2006. Cieniowaniem zaznaczono akapit usunięty przez Redakcję „Forum” bez uzgodnienia z autorem. (Red.)

Jerzy Stanisław Olędzki*)

SPORY O MODEL KARIERY

UWAGI WSTĘPNE

Spory o model kariery akademickiej, czy naukowej nie są naszą lokalną specyfiką. Toczą się już od końca XIX wieku w wielu krajach i towarzyszą zwykle znaczącym przełomom politycznym. Naturalnym motorem pracy w ogóle, a pracy naukowej w szczególności, jest i będzie - oprócz wewnętrznego zadowolenia - chęć zrobienia kariery. Kariera ta jest zwykle rozumiana jako droga rozwoju pozwalająca na możliwie pełną realizację pasji poznawczych – zawsze w zgodzie z rotą ślubowania doktora – „nie dla pospolitej korzyści ani próżnej chwały”.

Ale jest też inna motywacja, już nie tak bezinteresowna. Adept nauki ślubowanie doktorskie traktuje wtedy z przymrużeniem oka, zaś na nauce stara się usadowić się podobnie jak jemiola na drzewie. Modny dziś subiektywizm głosi, że konkretny człowiek nie ma nad sobą żadnych norm, nakazów i powinności moralnych, ani też żadnych celów i zadań do spełnienia - nie musi się więc liczyć z nikim i niczym, a pojęcia dobra i zła nie mają sensu. Dążenie do szczęścia sprowadza się do swoistej „felicytologii stosowanej” z hasłem „żyj w zgodzie z samym sobą” na czele. Posługując się tego rodzaju filozofią życiową oraz „układami” i systemem „zapożyczeń” można przecież osiągnąć tytuł profesorski. Daje on posiadaczowi szereg przywilejów, w tym nieusuwalność ze stanowiska, niezłe dochody i poczucie władzy. Pada w tym miejscu zwykle okrzyk: przykłady, nazwiska! Nazwisk nie będzie, ale doświadczenie życiowe autora wskazuje, że ten drugi model nie jest, niestety, modelem czysto teoretycznym.

Bezpośrednie potwierdzenie oficjalnego odejścia od szczytnych motywów kariery naukowej można wszakże znaleźć. Otóż jeden z polskich rektorów podczas dyskusji sejmowych nad ustawą „Prawo o szkolnictwie wyższym” w 2005 roku stwierdził wprost: „młodzi ludzie poszukują możliwości doktoryzowania się dla awansu”. To stwierdzenie stało się uzasadnieniem dla ustawowego dopuszczenia niestacjonarnych odpłatnych studiów doktorskich (art. 98) - źródłami dodatkowych dochodów nie można dziś gardzić. Wydaje się, że dla zdobywających stopień doktora w tym trybie rotę ślubowania przyzwoitość nakazywałaby jednak zmienić.

FRAGMENT TEKSTU ŚLUBOWANIA DOKTORÓW:

Przyrzekacie przeto:

... że usilną pracą uprawiać i pomnażać będziecie naukę **nie dla pospolitej korzyści ani próżnej chwały, ale by szerzyła się coraz bardziej prawda**, od której zawisła przyszłość i szczęście rodzaju ludzkiego. Czy dobrowolnie i ze szczerym przekonaniem ślubujecie to i przyrzekacie?

Ślubujemy i przyrzekamy!

JAK BYŁO?

W Polsce lat 1945 - 1990 system komunistyczny sprowadził karierę nauczyciela akademickiego i naukowca do posuwania się w górę po stopniach hierarchii administracyjnej i zdobywania tytułów potwierdzanych państwowym „papierem”, a o takiej karierze decydowały przede wszystkim zasługi dla władzy i tzw. „układy”. „*W krajach Nowej Wiary przyjęcie przez uczonych i artystów umiejętności dostosowywania się do linii politycznej funkcjonuje jako kryterium selekcji, dzięki czemu do szczytów najczęściej dochodzą miernoty*” - pisał Czesław Miłosz w „*Zniewolonym umyśle*”. Ten lapidarny zapis oddawał dość wiernie sytuację kadrową w nauce panującą w PRL-u. W wielu dyskusjach o niedostatkach, czy skazach modelu kariery mówi się dziś o rozmaitych sprawach, ale na ogół przemilcza się fakt, że model ten w PRL-owskim wydaniu zakładał bezprzykładne w historii upolitycznienie górnych szczebli kariery, poczynając już od stopnia doktora. To upolitycznienie nie ograniczało się jedynie - jak niektórzy podkreślają - do nauk ekonomicznych, czy humanistycznych. Obejmowało wszystkie nauki. I nie potrzebne są tu specjalne kwerendy po niedostępnych archiwach. Wystarczy przejrzeć zapisy protokołów rad wydziałów ... Podobnie jak literaci mają swoją „hańbę domową” tak i środowiska naukowe ją mają, ale, jak to przekazuje Jacek Trznadel cytując Herberta - „ile razy mówi się o tych rzeczach, to stare konie są nadąsane, a przecież stare konie świetnie wiedziały ...” W związku właśnie z tym, sprawa uzdrowienia sytuacji, sprawa zmian w modelu kariery naukowej jawi się także w innym świetle. Tu i ówdzie padają głosy porównujące dzisiejsze próby reformowania szkolnictwa wyższego do usiłowań władz PRL-u z roku 1968. Jest to dość oczywiste nadużycie dla wszystkich pamiętających tamte czasy. Przecież nawet III Kongres Nauki Polskiej w 1985 roku ustalił, że podstawowym priorytetem polskich naukowców są „badania nad węzłowymi problemami okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i podstawami teoretycznymi budowy socjalizmu w Polsce”. Czyżby wszyscy już to zapomnieli? Kraju realizującego komunistyczną utopię z Polską demokratyczną porównywać nie wolno.

Formalnie od przeszło pół wieku obowiązuje u nas model umownie zwany „niemieckim”. „Zachód” natomiast posługuje się modelem, który jest zasadniczo zmodyfikowanym modelem „niemieckim” i często zwany jest modelem anglosaskim. Odejście w wielu krajach świata od modelu „niemieckiego” poprzedzone było głęboką dyskusją, w której wymieniano główne wady systemu zatrudniania i awansowania nauczycieli akademickich, powodujące, że status profesora mającego pełne uprawnienia akademickie osiąga się zbyt późno, a okres pracy, w którym sprawność intelektualna jest największa, upływa na działaniach, których celem nadrzędnym jest awans formalny. Warto przytoczyć tu np. głośne i szeroko dyskutowane książki: Frederica Lilge'a - *The Abuse of Learning: The Failure of the German University* (1948), Fritza Ringera - *The Decline of the German Mandarins: The German Academic Community, 1890-1933* (1969) i Konrada Jarausch'a - *Students, Society, and Politics in Imperial Germany: The Rise of Academic Illiberalism* (1982). Wskazywana była tam również podatność modelu „niemieckiego” na ideologizację i dużą uległość wobec doktryn totalitarnych. Nie bez głębszego zażenowania odnotowano po II wojnie światowej fakt, że liczba członków organizacji nazistowskiej wśród niemieckiej profesury była średnio dwukrotnie wyższa niż w innych kręgach społecznych. Dziś pytanie: „jaki procent obecnych profesorów w Polsce ma w swym życiorysie przynależność do PZPR?” należy do pytań, których zadawać nie należy, bo „ciszej nad tą trumną”. Ale przecież przynajmniej socjologowie powinni na nie odpowiedzieć. Z pewnością będą o to pytani. Vaclav Havel ostatnio dość rozbijając przyznał: „Proszę sobie wyobrazić, co byłoby, gdybyśmy zwolnili wszystkich członków partii komunistycznej. Moglibyśmy rozpuścić Akademię Nauk, większość uczelni straciłaby profesorów...”.

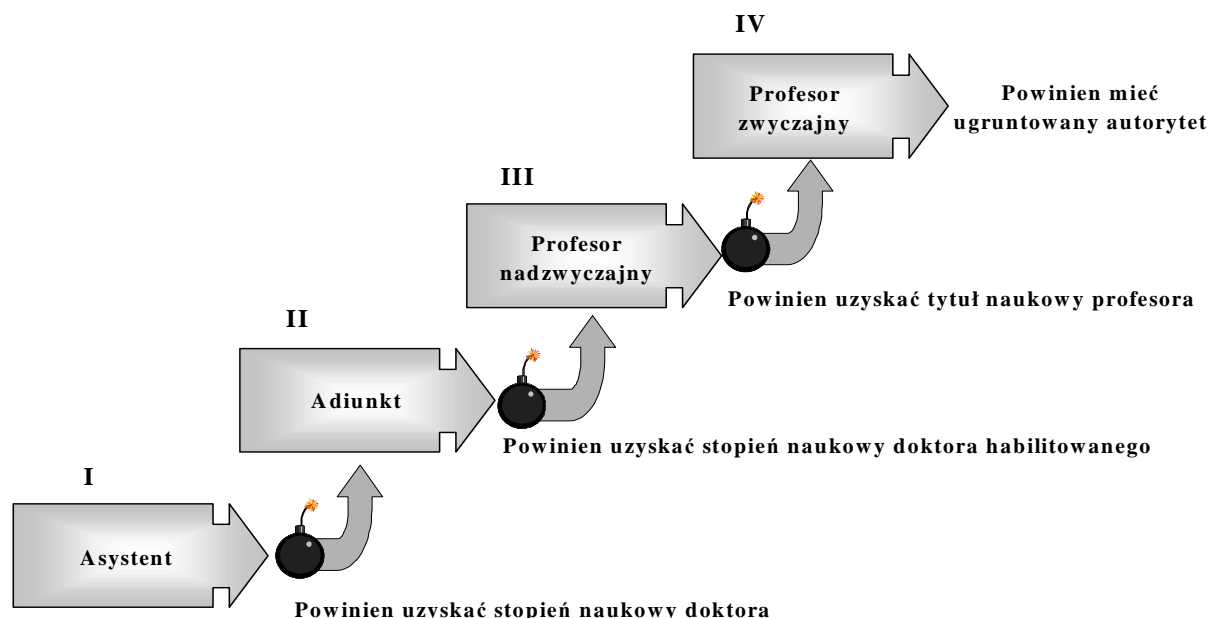
Jest dość oczywiste, że poprzedni model należy zastąpić modelem kariery polegającej na zdobywaniu autorytetu w środowisku naukowym i społeczeństwie - autorytetu będącego odbiciem rzeczywistej wiedzy i osiągnięć.

JAK JEST?

Mamy dziś jeden z najbardziej skomplikowanych systemów nadawania stopni i tytułów naukowych w świecie. Narzucony ustawą z 1951 roku - i w swym zasadniczym kształcie istniejący po dzień dzisiejszy - sowiecki model kariery akademickiej polega na zdobywaniu kolejnych szczebli kariery według dwóch równoległych torów. Tor stopnia naukowego i tytułu (ros.- zwanije) biegnie ścieżką: stopień doktora - stopień doktora habilitowanego - tytuł profesora (nadawany dożywotnio przez Prezydenta RP). Tor stanowiska (ros. - połozenie) biegnie ścieżką: asystent - adiunkt - docent - profesor nadzwyczajny - profesor zwyczajny. Tory te są wzajemnie sprzężone i wytłumaczenie systemu rang nauczycieli akademickich osobom postronnym, jeśli jeszcze uwzględnić przy tym stanowiska funkcyjne (kierownik zakładu, kierownik katedry, dyrektor instytutu, dziekan) jest zadaniem niesłychanie trudnym. Uproszczony schemat obowiązujący dziś w Polsce pokazałem na rys.1. Schemat nawiązuje do popularnego w teorii organizacji modelu wzrostu poprzez kryzysy (wg McClure P. F. - *The New Entrepreneurs' Guidebook*, Menlo

Park, California: Crisp Publications, 1998). O ile jednak kryzysy w organizacji mogą przyczyniać się do jej rozwoju, to indywidualna droga rozwoju nauczyciela akademickiego nie koniecznie musi wyglądać jak ścieżka przez zaminowane pole. Praktyka nader często pokazuje, że w warunkach polskich pokonywanie kolejnych szczebli wiąże się poważnym ryzykiem wypadnięcia z zawodu, bądź wejścia w sytuacje o wątpliwym kontekście etycznym. Sporo takich przypadków można znaleźć na rozmaitych forach internetowych i coraz trudniej przychodzi „zamiatanie ich pod dywan”.

Rys. 1. MODEL KARIERY AKADEMICKIEJ W POLSCE



Przyczyny obecnej deprecjacji doktoratu w Polsce są oczywiste: fałszywe motywacje, biurokratyzowany system ocen. Zasada podwójnej rotacji doprowadziła do wyjałowienia wysiłków badawczych młodszych pracowników nauki w okresie pierwszych 15 lat ich pracy. Skierowała bowiem te wysiłki na gromadzenie dorobku formalnego, w warunkach polskich tylko wyjątkowo będącego dorobkiem prawdziwie wartościowym. Przyczyną tego dysonansu była rażąca dysproporcja między wymaganiami formalnymi, a możliwościami sprostania im:

- wymagając od doktoranta czy habilitanta liczących się publikacji, nie przewidywało się środków finansowych na jego udział w konferencjach międzynarodowych i międzynarodowych przedsięwzięciach badawczych,
- wymagając wyników badań wartościowych w skali światowej, nie przewidywało się środków na aparaturę, literaturę, usługi informacyjne,
- wymagając pracy najwyższej kwalifikowanej i w podwójnym wymiarze czasowym, wynagradzało się ją poniżej kosztów najprostszej pracy fizycznej.

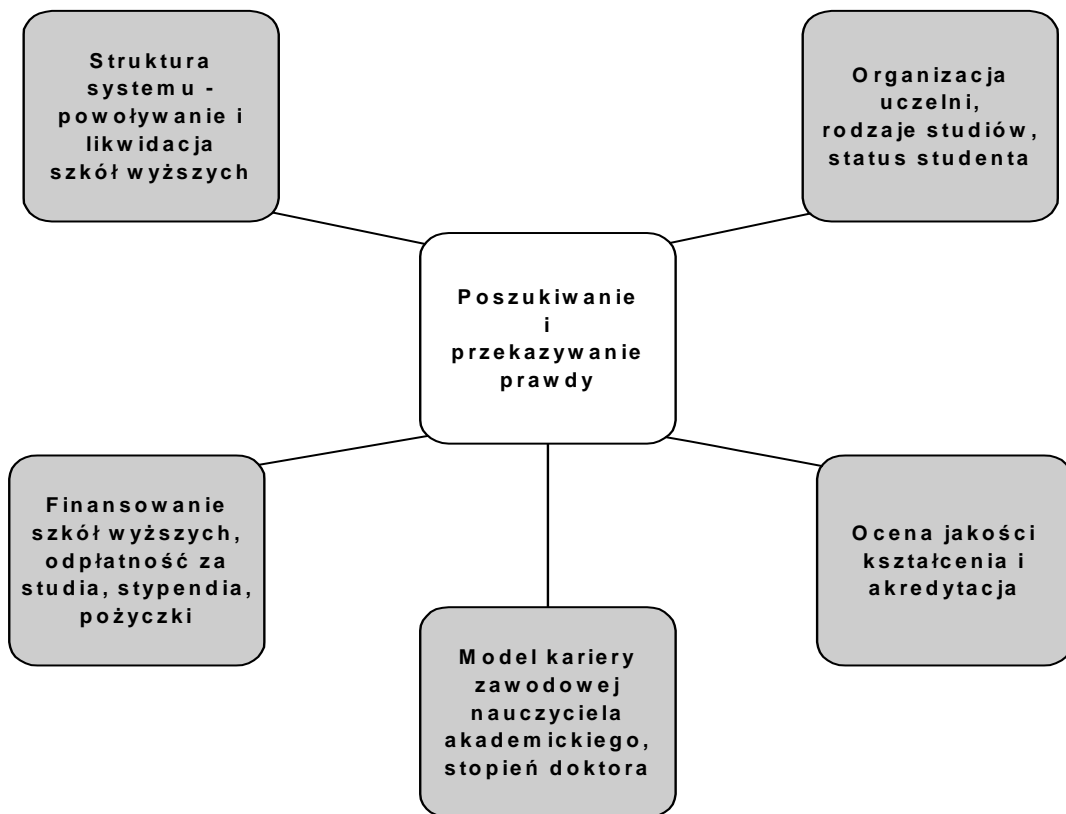
Wszystko to prowadziło i nadal prowadzi do głębokiego zakłamania, do powstawania wielu karier na fundamencie szeroko rozbudowanych „zapożyczeń”, czy wręcz plagiatowania lub tworzenia pseudonaukowej fikcji. Obecna sytuację w dziedzinie np. doktoratów technicznych z pewną niedużą przesadą można scharakteryzować stwierdzeniem: „nieważny jest temat i treść rozprawy, ważny jest promotor, a promotor, recenzenci i członkowie rad naukowych pracują wg zasady - dziś ja tobie, jutro ty mnie”. Podobne oceny tego procesu podają też niektórzy przedstawiciele nauk humanistycznych. Habilitacja jest broniona przed radą naukową, która w swojej większości nie zna się, bo i znać nie może, na temacie rozprawy. Centralna Komisja (dalej CK - skrót od Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych) w założeniu miała być sitem odsiewającym prace słabe. Elastyczne oka miało jednak to sito, skoro nie zdarzyło się, aby CK odrzuciła pracę słabą „ustosunkowanego” habilitanta, zdarzało się natomiast odrzucanie prac wartościowych, kontrowersyjnych i niezrozumianych przez tajnego recenzenta CK. Jedynym istotnym argumentem za utrzymaniem wyższego od doktora stopnia naukowego jest obserwowany niekiedy niski poziom doktoratów nadawanych przez niektóre jednostki. Jeśli jednak nie podniesiemy poziomu prac doktorskich, realnym stanie się tu i ówdzie pojawiający się postulat, by zachodniego „mastery” zrównać z polskim doktorem i w następstwie stopień Phd (doctor of philosophy) z polskim doktorem habilitowanym.

Według polskich przepisów dopiero doktor habilitowany uzyskuje takie uprawnienia akademickie, które w uczelniach zagranicznych mają osoby po uzyskaniu doktoratu. Już teraz wynikają z tego powodu trudności formalne w toku kontaktów z uczelniami zagranicznymi na świecie i w Europie.

JAK POWINNO BYĆ?

Zgodnie z ogólnie przyjętymi definicjami system jest wewnętrznie uporządkowanym zbiorem elementów tworzących pewną całość, zaś organizacja jest systemem zmierzającym do osiągnięcia ustalonego celu. Jest oczywistym - wobec tego - że organizację systemu szkolnictwa wyższego, podstawowe elementy, tworzy się wokół celu, którym najogólniej jest poszukiwanie prawdy i jej przekazywanie. Tu od średniowiecza nic się nie zmieniło. Czasy nowożytne pozwoliły wyróżnić pięć podstawowych elementów organizacji systemu (patrz rys. 2), które są regulowane prawem. Nie można jednak zmieniać jednego elementu systemu i nie uwzględniać koniecznych wtedy zmian w elementach pozostałych. Racjonalne i celowe jest więc porządkowanie całego systemu szkolnictwa wyższego w ramach jednej ustawy. Dlaczego jednak tak się nie stało? Dlaczego pozostawiono ustawę o stopniach i tytułach naukowych praktycznie nie tkniętą? Odpowiedź może być prosta. Wystarczyła wypowiedź jednego z przedstawicieli „góry” nauki polskiej podczas posiedzenia podkomisji Sejmowej, który z rozbrajającą szczerością stwierdził, że jeśli nawet posłowie wprowadzą zmiany, których środowisko nie zaakceptuje, „to jest ono na tyle inteligentne, że je może storpedować”. Tu nawet najodważniejszym „szczęki opadły”, bo przecież nie sposób odmówić profesurowi inteligencji. A ta ustami znacznej większości swych przedstawicieli powiedziała gromkie „nie” dla prób zmiany modelu kariery akademickiej.

Rys. 2. PODSTAWOWE ELEMENTY ORGANIZACJI SYSTEMU SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

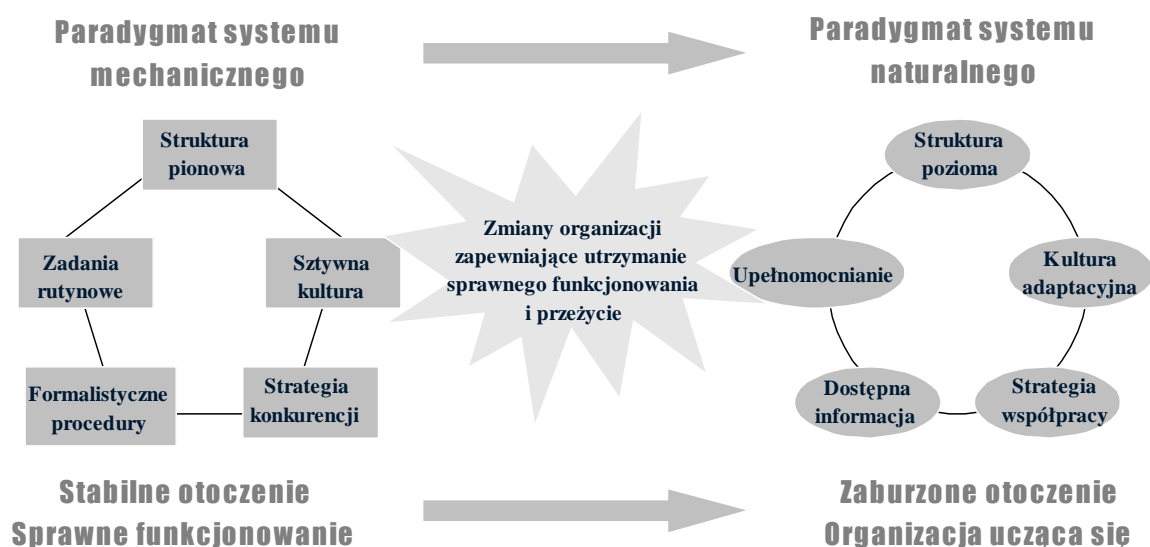


Szkolnictwo wyższe jest organizacją, każda szkoła jest organizacją. Można więc postawić pytanie: jaki model organizacji powinniśmy przyjąć dla szkół wyższych w Polsce jutro? Obserwujemy dziś globalną zmianą paradygmatu organizacji, polegającą na przejściu od struktury zhierarchizowanej, zwanej „mechaniczną”, do struktury sieciowej, zwanej „naturalną” (Hurst D. K.: *Crisis and Renewal: Meeting the Challenge of Organizational Change*, Boston 1995). Zmiana ta odbywa się w związku z przechodzeniem społeczeństw od etapu industrialnego do etapu informacyjnego. Konsekwencją rozwoju informatyzacji staje się upowszechnianie wiedzy w sieci, wzrost egalitarności. Analizy porównawcze prowadzone w Harvard Business School wskazują, że przejście to charakteryzuje się zmianą w organizacji struktury pionowej na poziomą, zastąpieniem zadań rutynowych upełnomocnieniem, formalistycznych procedur - dostępem do informacji, strategii konkurencji - strategią współpracy, sztywnej kultury organizacji - kulturą adaptacyjną (patrz rys. 3).

Struktura organizacyjna, do której przywykliśmy, która wydawała się stabilna i niemal wieczna, podlega w najlepszych dziś organizacjach dużym przemianom. W strukturze sieciowej najważniejsze jest rozeznanie, który element sieci, które jej ogniwo, dane zadanie wykona najlepiej. W naszych środowiskach, gdy szukamy specjalisty do rozwiązania konkretnego problemu, to przede wszystkim zwracamy uwagę na to, czy proponowana osoba potrafi

ten problem rozwiązać zgodnie z regułami sztuki najlepiej. Informacja przed nazwiskiem o profesurze czy habilitacji ma tu znaczenie wtórne. Odpowiedź na pytanie: czy organizacja funkcjonuje dobrze? - to odpowiedź, czy potrafi ona wskazać ogniwa najlepiej realizujące wyspecyfikowane zadania no i czy je dobrze realizuje. W organizacji wg paradygmatu mechanicznego panuje zasada konkurencji. Klasyfikuje ona ogniwa organizacji według zdolności do konkurowania. Według nowego paradygmatu nad zasadą konkurencji przeważa zasada współpracy i ją wręcz zastępuje. Czy wobec tego ów nowy paradygmat nie przystaje lepiej do dzisiejszych wyzwań? Nie można przecież utyskiwać, że w środowiskach naukowych brak jest żywych dyskusji, brak autentycznego życia, nie dostrzegając, że członkom organizacji proponuje się uczestnictwo w „wyścigu szczurów”, w którym nie może być mowy o współpracy, bo bożkiem jest „konkurencja”.

Rys. 3. DWA PARADYGMATY TWORZENIA ORGANIZACJI



wg. Hurst D. K.: Crisis and Renewal: Meeting the Challenge of Organizational Change, Harvard Business School, Boston 1995

Dziś podstawową słabością starego systemu jest traktowanie organizacji uczelni jako systemu ściśle zhierarchizowanego i sformalizowanego. Tymczasem coraz głośniejsze podnoszone są postulaty uwzględniania w regulacjach statutowych tych elementów, które zwykle znajdują się poniżej linii zanurzenia, jeśli przyjąć do opisu organizacji model „góry lodowej” (patrz rys. 4). O ile część widoczna „góry” była przez statuty dostrzegana, o tyle wszystko to, co znajduje się poniżej linii zanurzenia, jest przez nie pomijane, jako nieistotne. Nie bierze się więc pod uwagę postaw pracowników w organizacji, ich postrzegania ewentualnych zmian, nie bierze się pod uwagę norm grupowych i stosunków międzyludzkich, nie docenia się wpływu konfliktów, które - gdy pojawiają się - powinny być możliwie szybko rozwiązywane. Jeśli przy konstruowaniu regulacji prawnych nie uwzględni się części podwodnej, to powstają regulacje puste. Takich pustych regulacji w prawie dotyczącym sfery szkolnictwa wyższego jest sporo. Należy do nich z pewnością okresowa ocena nauczycieli akademickich, która wyraźnie w całym naszym szkolnictwie wyższym nie funkcjonuje dobrze. I tu koło się zamyka. Bez nowego podejścia do dostępności informacji, bez struktury sieciowej, bez zmian w modelu kariery, regulacje dotyczące oceny nadal pozostaną puste.

Zmiana paradygmatu organizacji zakłada również zmianę funkcji „najwyższego kierownictwa”. Szczególnie intensywnie rozwijane są tu kierunki „każdy jest liderem” (Bergmann H., Hurson K., Russ-Eft D.: *Everyone a Leader - A Grassroots Model for the New Workplace*, J. Wiley & Sons 1999) i „zarządzanie bez przywództwa” (Lakomski G.: *Managing without Leadership*, Elsevier 2004). Zakładają one, że każdy pracownik organizacji o strukturze sieciowej dobrze ją zna i może proponować środki i drogi poprawy jej funkcjonowania. W tym sensie liderem jest każdy, kto potrafi wskazać rozbieżności między działaniem organizacji, a celami, do których ona dąży, w sposób motywujący innych dla osiągnięcia tych celów. Pracownicy grają tu różne role zależnie bardziej od czasu, miejsca i umiejętności lub doświadczenia, niż od ich utytułowania. Do pożądanых cech pracownika takiej organizacji należą: zdolności, doświadczenie, potrzeba niezależności, profesjonalne nastawienie. Pracownikom zdolnym i doświadczonym nie trzeba mówić, co mają robić. Także wtedy, gdy zadania są rutynowe i proste, nie ma potrzeby

specjalnego ukierunkowania. Każdy więc w miejscu, w którym pracuje jest liderem. Już choćby z tak pobieżnego przeglądu widać, że do organizacji uczelni paradygmat systemu naturalnego przystaje dużo lepiej niż paradygmat poprzedni.

Rys. 4. ORGANIZACJA JAKO GÓRA LODOWA



wg. www.bus.comosun.bc.ca/courses/bus160/DECENZO-6wk.ppt

Ci, którzy pierwsi zauważą symptomy zachodzących przemian, płynące z nich korzyści i dostosują się do nowego paradygmatu, dostają premię pionierów. Ci, którzy się opóźniają, po jakimś czasie mogą co najwyżej pocieszać się, że skanseny też pełnią pozytywną rolę.

Tak więc, jeśli w warunkach polskich „opór materii” narzuca ciągle strukturę hierarchiczną, to jednak spróbujmy nieco ją spłaszczyć. Rozwiązaniem może być więc hierarchia trójstopniowa (np. profesor pełny, profesor pomocniczy i asystent). Nawiązuje do dobrze ugruntowanego we wszelkim rzemiośle układu: mistrz, czeladnik, uczeń. To samo dotyczyłoby także i innych grup pracowniczych szkolnictwa wyższego, np. pracowników bibliotecznych, archiwalnych, a także dokumentacji i informacji naukowej. Tak więc:

- Należy pozostawić stanowisko **asystenta** - jest ono przeznaczone dla osób, które mają tytuł magistra i zamierzają ubiegać się o stopień doktora.
- Następnym szczeblem powinno być stanowisko **profesora pomocniczego**, które może zajmować osoba mająca stopień doktora, jeśli wygra konkurs na to stanowisko. Konkurs ogłasza się wtedy, gdy dana jednostka organizacyjna dysponuje nieobsadzonym etatem profesora, przy czym liczba etatów wynika z zadań wykonywanych przez jednostkę (a nie z liczby osób, które uzyskały doktorat).
- Na stanowisko **profesora pełnego** awansowaliby pracownicy stosownie do osiągnięć zawodowych i stażu pracy w uczelni. Angażując na te stanowiska osoby dotychczas nie będące pracownikami uczelni stosowano by postępowanie konkursowe.

Postępowanie konkursowe ma zasadnicze znaczenie dla prawidłowego obsadzania stanowisk profesorów w uczelniach oraz dla poziomu naukowego całego środowiska akademickiego - powinno być prowadzone w sposób szczególnie odpowiedzialny i pod kontrolą wewnętrzną (rektor i senat) oraz zewnętrzną (Państwowa Komisja Akredytacyjna), a także przy wykorzystaniu internetu.

Przyszła ustawa powinna stanowić również, że stopień doktora jest najwyższym stopniem kwalifikacji zawodowej, a równocześnie jest jedynym stopniem naukowym. Naturalną konsekwencją tego jest uprawnienie doktorów do prowadzenia i recenzowania prac doktorskich. Doktor powinien brać udział w kształceniu kadry naukowej wtedy, gdy ma udokumentowane osiągnięcia naukowe, a rada wydziału uzna przedstawiony temat pracy doktorskiej podopiecznego za godny opracowania. Przewód kwalifikacyjny na stopień doktora wymagałby zatem istotnych zmian, które w szczególności zostały przedstawione w projektach poselskich prawa o szkolnictwie wyższym III i IV kadencji Sejmu. Proponowane tu rozwiązanie ma na celu:

- Zbliżenie polskiego systemu do istniejącego w większości krajów zachodnich, gdzie stopień doktora jest uznawany za jedyne formalne świadectwo uzyskania kwalifikacji do pełnienia obowiązków i funkcji akademickich.
- Racjonalizację wysiłku pracowników nauki, którzy nie będą musieli wykonywać drugiej pracy z przewodem kwalifikacyjnym tylko po to, by zdobyć dodatkowy stopień i związane z nim uprawnienia akademickie, a swoje osiągnięcia będą dokumentować w postaci publikacji, opracowań technicznych, dzieł artystycznych, wdrożeń nowych rozwiązań itp. - także w ogólnie dostępnych bazach internetowych.

- Umożliwienie wcześniejszego uczestniczenia w pracy zespołów naukowych i badawczych dysponujących lepszym oprzyrządowaniem, szczególnie dla badań wymagających nowoczesnej aparatury. Dotychczasowy system stopni naukowych wymagający indywidualizacji wyników naukowych nie zachęcał do pracy na rzecz wyników zespołowych, chociaż w dzisiejszym świecie głównie na tej drodze uzyskuje się najbardziej znaczące rezultaty.

Konsekwencją proponowanych rozwiązań byłaby likwidacja Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych i przekazanie uczelniom spraw przewodów kwalifikacyjnych i konkursów. Nadzór nad całością pełniłaby Państwowa Komisja Akredytacyjna, która przecież i tak musi czuwać nad studiami doktoranckimi. Wyraźnie o jeden byt jest tu za dużo. Dla osób wychowanych w społeczeństwie totalitarnym naturalnym wydaje się poszukiwanie i tworzenie ciał kontrolnych. Przeciwstawieniem tej postawy jest poszukiwanie takich regulacji, przy których strona, której działalność podlega unormowaniu, sama jest zainteresowana w przekonaniu otoczenia, że działalność ta mieści się w granicach norm, a nawet że jest od tych norm lepsza. Im bardziej otwarty jest system społeczny, tym lepiej działa ten mechanizm. Dlatego pilnie potrzebna jest nie reforma trybu działania Centralnej Komisji - co postuluje dziś ona sama - ale jej likwidacja połączona z napiętnowaniem samej idei centralizacji badania kwalifikacji do pracy naukowej. Artykuł 27 przyjętej przez Polskę Rekomendacji Dotyczącej Statusu Personelu Nauczającego w Szkołach Wyższych (UNESCO 1997) mówi wszakże: „Personel nauczający w szkołach wyższych może skutecznie egzekwować wolności akademickie w przyjaznym środowisku. Takie środowisko gwarantuje jedynie demokracja; dlatego jest tu zawarte wyzwanie dla wszystkich do rozwijania społeczności demokratycznych.”

SKANSEN GERONTOKRACJI

Obowiązujący obecnie w Polsce model kariery naukowca i nauczyciela akademickiego nie może być dalej utrzymany. Hamuje inicjatywę i faworyzuje postawy konformistyczne. Utrwala przywileje wąskiego kręgu starszej kadry naukowej, która chce zachować dotychczasowy tryb kooptacji. Dalsze utrzymywanie wysokiej hierarchii stopni i zależności służbowych jest próbą zapewniania prestiżu w sposób administracyjny.

Przykład krajów, w których habilitacja nie jest znana, zaś nauka rozwija się wyraźnie lepiej, był istotnym argumentem na rzecz rezygnacji z wymagania tego stopnia przy obsadzaniu stanowisk profesorskich w Niemczech. Ojczyzna modelu „niemieckiego” głosem Wissenschaftsrat - Rady Nauki zaleca radykalną reformę kariery akademickiej i deklaruje wprost: **„Droga habilitacji nie jest zgodna z realizacją celów reformy”** (http://www.wissenschaftsrat.de/presse/pm_0401.htm).

Polski „doktor habilitowany” jest więc dziś dziwołagiem w światowych zestawieniach stopni naukowych. Wraz z tytułem profesorskim nadawanym przez Prezydenta RP daje to podstawę, by uznać nasz system za ostatnią w Europie większą enklawę funkcjonowania „mandarynów” w nauce, swoisty skansen gerontokracji. Przy szerokim rozprzestrzenianiu wiedzy poprzez upowszechnienie szkolnictwa wyższego, w tym za pomocą współczesnych mediów (komputer, internet), anachroniczna struktura skazuje nas na uwiąd.

Szkolnictwo wyższe i nauka w Polsce znalazły się w cyklu błędnego koła. O niezbędnych zmianach i drogach wyjścia z kryzysu radzi i decyduje „góra”, której członkowie, świadomie lub nieświadomie, zainteresowani są w utrzymaniu istniejącego stanu, gdyż wszelkie odważniejsze zmiany godzą w ich interesy osobiste i grupowe.

Wydawnictwo Cambridge University Press podjęło się wydania ambitnego monumentalnego dzieła - czterotomowej *A History of the University in Europe*. Mamy teraz etap po ukończeniu pracy nad tomem trzecim - *Universities in the Nineteenth and Early Twentieth Centuries (1800-1945)*. Są w nim zawarte wyraźne echa dyskusji, o których wspominałem wyżej (Lilge, Ringer, Jarausch). Tom czwarty - od roku 1945 - dzisiaj „piszemy” wszyscy - wspólnie z resztą Europy.

*) Dr inż. Jerzy Stanisław Olędzki jest przewodniczącym Komisji ds. Organizacji i Finansowania Nauki Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”. W latach 1992-93 był wiceministrem Edukacji Narodowej odpowiedzialnym za finanse. Jest adiunktem w Politechnice Warszawskiej.

e-mail: jsol@iem.pw.edu.pl www: <http://sierra.iem.pw.edu.pl/~jsol>



WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW KSN NSZZ „S”

UZUPEŁNIAJĄCE INFORMACJE Z WZD KSN NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W KADENCJI 2006-2010

Podstawowe informacje o Walnym Zebraniu Delegatów i teksty apeli, uchwał i stanowisk podano w Biuletynie poprzednim – „Wiadomości KSN” nr 5-6 (122-123), maj-czerwiec 2006 r.

W dniach 5-6 czerwca 2006 r. w Spale odbyło się WZD KSN NSZZ „S” w kadencji 2006-2010. Otwarcia WZD KSN NSZZ „Solidarność” dokonał Przewodniczący Rady KSN Janusz Sobieszczęński, następnie przywitał Przewodniczącego Sekretariatu Oświaty i Nauki Stefana Kubowicza oraz wspominał, że podczas Zjazdu przybędą kolejni goście.

Minutą ciszy delegaci uczcili pamięć tych, którzy odeszli w czasie kończącej się kadencji KSN NSZZ „Solidarność”:

- Edwarda Krauze, Przewodniczącego Komisji ds. Interwencji,
- Jerzego Żuraka, Przewodniczącego Komisji ds. Płac,
- Jacka Rychlewskiego,
- Zbigniewa Adamczyka, Przewodniczącego Komisji ds. Zagranicznych umocowanej przy KSN JBR,
- Stanisława Jabłonki, delegata na WZD w poprzednich kadencjach,
- Ryszarda Radomskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniami z działalności KSN NSZZ „S” w mijającej kadencji 2002/2006 Janusza

Sobieszczęńskiego i Komisji Rewizyjnej KSN NSZZ „S” Elżbiety Kryś (RSN Łódź – Uniwersytet Łódzki) wzięli udział: Jadwiga Wojtasiak, Julian Srebrny, Barbara Jakubowska, Stefan Kubowicz, Wojciech Janik, Stefan Łaskowski, Ewa Mróz, Krystyna Andrzejewska, Jerzy Usowicz.

Udzielono absolutorium ustępującej Radzie KSN.

Po dyskusji przyjęto Regulamin KSN NSZZ „Solidarność” w dotychczas ustalonej formie, wybrano członków Komisji Regulaminowej w składzie: Ryszard Mosakowski, Alicja Paplińska, Aleksandra Wiśniewska, Teodor Werbowski, Wiesław Jamrozek.

W dniu 6.06.2006 r. Pan J. Sobieszczęński jako Przewodniczący Rady KSN NSZZ „Solidarność” zamknął obrady Walnego Zebrania Delegatów KSN NSZZ „S”. W swoim przemówieniu podziękował za okazane mu zaufanie i wskazane zadania do dalszej pracy. Nawiązał do obchodzonej niedawno 25-rocznicy powstania „Solidarności” i zaapelował, aby odtworzyć historię KSN. Na zakończenie podziękował wszystkim Komisjom Zjazdowym, Prezydium, protokolantom, zespołowi organizacyjnemu. Wyraził również życzenia, abyśmy sprościli wszystkim postawionym zadaniom, aby osiągnąć jeszcze więcej.

Opracowała: Anna Gołębowska
Na podstawie protokołu WZD KSN NSZZ „S”



O NAUCE – PRZEDRUKI Z PRASY

Przedruk z: „Nasz Dziennik” 28 czerwca 2006, Nr 149 (2559)

Prof. Piotr Jaroszyński

KIEDY KONIEC PRL-U W POLSKIEJ NAUCE?

Po roku 1989 nie brakło w naszym kraju debat na różne tematy: rybołówstwa, energetyki, bezrobocia, lustracji, emigracji, prywatyzacji i wiele innych. Nie było natomiast dyskusji o stanie polskiej nauki, jej przyszłości, ale i przeszłości. Nauka polska po cichu wpasowała się w tzw. transformację ustrojową, tak jak gdyby nigdy nic się nie stało. A przecież jej komunistyczna przeszłość nie wygląda różowo, dokładniej mówiąc - jest bardzo czerwona. W nauce polskiej nie dokonała się ani dekomunizacja, ani nie było lustracji, tak jak to miało choćby miejsce w byłej NRD, gdzie zwolniono z pracy ok. 5 tysięcy profesorów politruków.

U nas wszystko poszło gładko. Za gładko. Nauka w służbie socjalizmu

W całym bloku sowieckim nauka była oczkiem w głowie najwyższych władz państwowych. Nie, że we władzach zasiadali ludzie wyjątkowo wykształceni i bezinteresownie poszukujący prawdy, ale dlatego że ideologia komunistyczna wyznaczała nauce poczesne miejsce: sam marksizm określał siebie jako światopogląd naukowy,

zmiany społeczne dokonywały się w sposób naukowy, świadomość społeczna była kontrolowana w sposób naukowy, państwo było rządzone w sposób naukowy, świat miał być podbity i kierowany w sposób naukowy. Natomiast to, co wrogie i „wsteczne”, jak na przykład katolicyzm i kapitalizm, to wszystko było nienaukowe, i dlatego było skazane na unicestwienie. Oddał to trafnie premier Józef Cyrankiewicz, który z okazji przyznania państwowych nagród naukowych tak kończył swoją przemowę: „Ginie bezpłodne 'kapłaństwo wiedzy', rośnie zrozumienie istotnie społecznej funkcji nauki” („Życie nauki”, nr 5-6, 1951, s. 528).

Jak w dziedzinie materialnej władza ograbiła Naród w imię tzw. nacjonalizacji, tak nauka sukcesywnie poddawana była ideologizacji i centralizacji. Ideologizacja oznaczała wsączenie marksizmu głównie do humanistyki, a więc do takich nauk, jak: filozofia, socjologia, psychologia, historia, polonistyka, na wszystkich szczeblach nauczania i na wszystkich szczeblach kariery akademickiej, od magistra po profesora. Co więcej, marksizm stał się

obowiązkowym przedmiotem na wszystkich kierunkach studiów, łącznie z weterynarią i inżynierią wodną, a ekonomia polityczna, czyli marksistowska, była obowiązkowym przedmiotem, który musiał zdać każdy doktorant. Z kolei centralizacja oznaczała kontrolowanie całego zorganizowanego życia akademickiego i naukowego przez państwo, co praktycznie oznaczało odebranie wolności nauce i jej upolitycznienie. Symbolem tamtych czasów może być choćby nadanie Uniwersytetowi Wrocławskiemu imienia Bolesława Bieruta w roku 1952. Ten patron przetrwał aż do roku 1989.

Zamordowana inteligencja

Papież Benedykt XVI przypomniał w Auschwitz, że w czasie wojny starano się w pierwszej fazie „wyeliminować inteligencję”, by Naród Polski nie był samodzielnym „podmiotem historycznym”, lecz Narodem niewolników. Dokładnie tak było. W rok po zakończeniu wojny jeden z naszych profesorów tak pisał: „Po złamaniu przez Niemców dziesięciokrotnie słabszej armii polskiej zacięłość barbarzyńskiego napastnika, orientującego się doskonale w nieprzejednanym patriotyzmie nauki polskiej, z całą celową świadomością przede wszystkim przeciwko niej się zwróciła, chcąc w ten sposób obalić ten drugi obok wojska filar polskości”. Zamordowano lub wywieziono do obozów koncentracyjnych, nawet z całymi rodzinami, setki naszych profesorów (G. Przychocki, *Ogólne zagadnienia dotyczące zadań i potrzeb nauki polskiej*, „Życie nauki”, nr 1, 1946, s. 69n.). Z kolei Katyń symbolizuje mord dokonany na naszej inteligencji przez Sowietów, o którym jednak w latach powojennych i przez cały okres PRL-u nie wolno było mówić i pisać.

Ideologia „na odcinku profesorskim”

Mimo tak wielkich strat życie naukowe powoli się odradzało. Zaczęły funkcjonować wyższe uczelnie, reaktywowano ok. 50 towarzystw naukowych, w tym Polską Akademię Umiejętności. Ale nowy system dawał znać, jak dalekosiężne są jego zakusy. Już w 1946 r. reforma rolna pozbawiła stowarzyszenia niezależności materialnej (odbierając im fundacje), prace naukowe objęto cenzurą, poszerzał się zakres monopolu wydawniczego, władza państwowa mogła arbitralnie odwołać profesora z katedry (ibid., s. 74).

W 1948 r. przeprowadzono reformę szkolnictwa. Jej ramy ideowe przedstawiła na zebraniu inauguracyjnym właśnie powołanej Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego wiceminister oświaty Eugenia Krassowska. Stwierdziła m.in.: „Uniwersytety muszą również współdziałać w ideologicznym procesie wychowania nowego człowieka...”, „Trzeba szeroko otworzyć okna i drzwi naszych uczelni dla ideologii Polski Ludowej”, „Przebudowa ideologiczna uniwersytetów odbyć się może tylko w harmonijnym współdziałaniu z przebudową ideologiczną, jaka się dokonuje na odcinku naszego życia społecznego i politycznego w oparciu o ideologię mas ludowych” (E. Krassowska, *Ministerstwo Oświaty wobec nauki i szkół wyższych*, „Życie nauki”, nr 25-26, 1948, s. 20). Tezy te poparł obecny na posiedzeniu prezydent Bolesław Bierut. Są one jasne: nauka stanowi integralną część systemu komunistycznego, który swoje wymagania egzekwować będzie w sposób instytucjonalny.

Był to ciągle początek walki o spacyfikowanie środowiska naukowego. Rok później ta sama pani wiceminister na zebraniu plenarnym tej samej Rady Głównej w referacie pt. „Wytyczne programowe na odcinku nauki i szkolnictwa wyższego” dobitnie podkreśliła: „Nauka swo-

imi środkami musi współdziałać w budowie fundamentów socjalizmu. Musi się stać istotnym czynnikiem postępu w życiu zbiorowym” („Życie nauki”, nr 38, 1949, s. 130). W swoim wystąpieniu potępiła pravicowo-nacjonalistyczne odchylenie niektórych środowisk akademickich (oraz klerykalnych), zwłaszcza w sferze nauk humanistycznych. Ale pani minister odnotowała też pozytywne zmiany „na odcinku nauki” w takich ośrodkach, jak: Instytut Badań Literackich, Łódzki Instytut Socjologiczny, Warszawski Instytut Historyczny. Mówiła: „obserwujemy również na terenie humanistyki aktywizację elementów marksistowskich; zjazd wrocławski historyków zdecydował o powstaniu grupy historyków marksistów, podobną grupę utworzyli ekonomiści” (ibid., s. 134n.). Były też problemy kadrowe; chodziło z jednej strony o to, żeby nie uważać wszystkich „starych naukowców za reakcjonistów”, z przychylnością odnosząc się do profesorów „postępowych”, z drugiej, by wykształcić własną kadrę i ją wysuwać na kierownicze stanowiska. Przełom w powołaniu nowej kadry miał miejsce w 1963 roku. Władze przywiązywały dużą wagę do „procesu przebudowy świadomości” oraz do „podnoszenia poziomu ideologicznego na odcinku profesorskim” (ibid., s. 148), a także do zmiany programów nauczania zgodnie ze zmianami ideologicznymi. Pani minister wprost wyznawała: „Musimy zdecydowanie skończyć z fikcją apolityczności nauczania na szczeblu uniwersyteckim, co pociągnie za sobą rozszerzenie zakresu przedmiotów światopoglądowych na wszystkich wydziałach (elementy filozofii marksistowskiej)” (ibid., s. 156).

PAN kontra PAU

Władza miała jednak ciągle problemy z opanowaniem środowiska naukowego w skali kraju, ale od wewnątrz. Największą organizacją naukową była Polska Akademia Umiejętności, posiadająca wielkie tradycje zarówno z czasów rozbiorów (od 1815 r. jako Towarzystwo Naukowe, potem od 1872 r. jako Akademia Umiejętności, a od 1919 r. jako Polska Akademia Umiejętności), jak i w okresie międzywojennym.

Ale nie była to agenda państwowa, lecz suwerenne stowarzyszenie naukowców, które w dalszym ciągu stawiało silny opór, świadome dziejącego się dramatu. Wtedy to dojrzała idea powołania „centralnej komórki koordynującej badania naukowe” i „ustalającej wytyczne ich planowania”. Taką państwową instytucją miała być Polska Akademia Nauk. Jej wzorem stała się przede wszystkim Akademia Nauk Związku Sowieckiego, uznana za przodującą w świecie (ibid., s. 143). Polską Akademię Nauk powołano w roku 1951 na I Kongresie Nauki Polskiej – był to najczarniejszy okres stalinowskiego terroru. Wówczas prof. Jan Dembowski, który wkrótce został pierwszym prezesem PAN, kończąc swoje przemówienie, nawoływał: „Wzywam wszystkich uczestników Kongresu do swobodnego wypowiedzania się, do twórczej współpracy w dziele przebudowy naszej nauki i jej powiązania z potrzebami kraju, który buduje dla siebie i na pożytek całej ludzkości nowy ustrój społeczny: ustrój socjalistyczny” („Życie nauki”, nr 7-8, 1951, s. 650). Naukę polską włączono do planu tworzenia globalnego socjalizmu.

Jest jednak zastanawiające, że na oficjalnej stronie internetowej PAN historia tej instytucji została bardzo wygładzona. Ani razu nie pojawiają się takie słowa, jak: „komunizm”, „socjalizm”, „totalitaryzm”, „ideologia”, „stalinizm”, „Bierut”. Dlaczego jest to ukrywane? Nie wystarczy napisać ogólnikowo o „nowych warunkach ustrojowych” i o „gorączkowych dyskusjach”. Przecież

dokonywał się akt łamania sumień profesorów, łamania kręgosłupa polskiej nauki, która miała służyć już nie prawdzie, ale ideologii. Jak potworne musiały być naciski, skoro dwa największe (i niepaństwowe) stowarzyszenia naukowe – Polska Akademia Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie – nie tylko poparły ideę powołania jednej centralnej i państwowej instytucji, ale poddały się, zrezygnowały z dalszej działalności, oddając PAN „cały swój dorobek, doświadczenie, czynne placówki naukowo-badawcze oraz majątek” (s. 663, 665). Gdy dziś po latach czyta się wystąpienia prezesów, prof. Kazimierza Nitscha i prof. Wacława Sierpińskiego, oznajmiających, że ich stowarzyszenia „tracą rację bytu”, bo ma być tylko jedna centralna organizacja, to aż ciarki przechodzą, bo przecież byli to ludzie bardzo inteligentni i nie mogli nie wiedzieć, że nastąpiło całkowite przewartościowanie sensu nauki polskiej.

Jak Rada Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego podlegała ministrowi, tak Polska Akademia Nauk podlegała Prezydium Rządu. Oba organy nabrały więc charakteru stricte politycznego. Wzorem naukowca lansowanym przez władze był zarazem fizyk i komunista F. Joliot Curie, o którym Józef Cyrankiewicz na Kongresie Nauki Polskiej mówił, że jest „przykładem prawdziwej postawy naukowca-bojownika” („Życie nauki”, nr 7-8, 1951, s. 659).

Centralna Komisja: czy tylko troska o jakość nauki?

Trzecim ramieniem pozwalającym władzy na kontrolowanie nauki była Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki powołana w 1951 roku. Jej status, zakres działania, a nawet nazwa co pewien czas, aż po ostatnie lata, ulegały zmianie. Akty prawne dotyczące tej instytucji nigdy nie były w całości zebrane w jednej publikacji, trudno więc śledzić wszystkie niuanse związane ze zmianami, najczęściej w kontekście przełomów politycznych.

Początkowo był to organ powołany do decydowania w sprawach nadawania tytułów naukowych docenta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego oraz w zakresie zatwierdzania uchwał o nadaniu stopnia naukowego kandydata nauk i doktora nauk (M. Jaroszyński, *Prawo pracowników naukowych*, Wrocław 1971, s. 117). W 1958 r. CKK otrzymała nową nazwę: Komisja Kwalifikacyjna, i podporządkowana została Polskiej Akademii Nauk, a ta – pamiętajmy – była podporządkowana Prezydium Rządu. Zakresy działania Rady Głównej i Komisji Kwalifikacyjnej zaczęły się krzyżować, a w ich centrum znalazła się kariera naukowca, który musiał wspiąć się po coraz nowych szczeblach, zabiegając o pozytywne opinie.

Tytuły i stopnie, komisje i recenzje

Podział na stopnie i tytuły naukowe to swoiste curiosum, którego normalny człowiek nie jest w stanie ogarnąć. W okresie międzywojennym i tuż po wojnie magisterium było niższym stopniem naukowym, a doktorat – wyższym. W 1951 r. zamieniono te stopnie, idąc za wzorem sowieckim, odpowiednio na kandydata nauk i na doktora nauk, gdy samo magisterium oznaczało tylko dyplom ukończenia studiów. Od 1920 do 1958 r. docentura nie była stopniem naukowym, lecz funkcją, a habilitacja oznaczała procedurę, która doprowadza do prawa wykładania w szkole wyższej. W 1958 r. doktorat stał się niższym stopniem naukowym, a wyższym – docentura. Ale ustawą z roku 1951 wprowadzono też nową kategorię, która nigdy w nauce polskiej nie istniała – tytuł naukowy. Były takie oto tytuły: profesor zwyczajny, profesor nadzwyczajny,

docent, adiunkt, starszy asystent, asystent. W 1958 r. kategorię „tytułu” zawężono już tylko do profesorów. Wcześniej mianował profesorów minister, a od 1958 r. Rada Państwa. W 1965 r. tytuł nadawała Rada Państwa, a mianowanie ponownie przechodziło od ministrów (Sekretariat Naukowy w Akademii). Trudno śledzić tu wszystkie zmiany, ale jeden z prawników, zasłużony dla państwa ludowego, nie wahał się już w 1971 r. określić całej sytuacji mianem „gmatwaniny przepisów o stanowiskach, stopniach i tytułach naukowych” (ibid., s. 85).

W światowej czołówce

Powstaje pytanie: po co tak skomplikowany system, po co taka „gmatwanina”? Odpowiedź jest prosta: to nie chodziło o rozwój nauki ani o prawidłową karierę adeptów nauki. Chodziło o to, aby przez cały okres zatrudnienia władza mogła kontrolować naukowców, a temu właśnie sprzyjał rozbudowany system „tytułów i stopni naukowych”, niczym hierarchia urzędów po reformie Piotra Wielkiego. Sytuację tę znakomicie przedstawia W. Rolbiecki: „Kluczowym 'osiągnięciem' pod tym względem było ogromne pomnożenie formalnych szczebli kariery naukowej, tj. kolejnych stopni i tytułów. Jest ich obecnie (nie licząc magisterium) siedem – co plasuje nas w ścisłej czołówce światowej, daleko przed krajami Zachodniej Europy i Ameryki Północnej. Pracownikom nauki osiągnięcie tych szczebli na ogół wypełnia życie aż do wczesnej starości, stanowiąc jeden z najdonioślejszych czynników sterujących, nie tylko ich badaniami, lecz w ogóle ich postępowaniem, z niewątpliwą korzyścią (w cudzysłowie) dla dzieła stabilizowania i uspokajania tej grupy społecznej, lecz z nie mniej ewidentną szkodą zarówno dla wyboru tematyki podejmowanych badań, jak i kształtowania moralno-zawodowych postaw badaczy. System ustawicznego ubiegania się o kolejne stopnie i tytuły oraz – co się z tym wiąże – zabieganie o względy 'starszych' jako potencjalnych egzaminatorów, recenzentów, członków komisji oceniających dorobek itd., premiuując postawy konformistyczne kandydatów, musi bowiem niekorzystnie wpływać na ich sylwetki moralne, a także dokonywać wśród nich negatywnej selekcji, pod tym samym względem” (*Walka o kierownictwo i organizację nauki w Polsce w latach 1944-1951*, w: „Zagadnienia naukoznawstwa”, 3-4, 1982, s. 224). Chociaż minęło ponad 20 lat od ukazania się tego artykułu, jest on przedziwnie aktualny. W dalszym ciągu żyjemy w „gmatwaninie” stopni i tytułów, które zamiast promować autentyczną twórczość, raczej generują postawy konformistyczne, w odniesieniu do osób (recenzentów, członków komisji), doboru tematów, a także stosunku do będącej na czasie ideologii, nawet wśród samych naukowców. Jak dawniej liczyło się akcentowanie „naukowości” i „postępu”, tak dziś liczy się „dialog” i „otwartość”. Takie słowo jak „prawda” budzi śmiech i zażenowanie.

Kontrola nauki dziś

Spośród trzech ramion powołanych przez władze ludowe w najczarniejszym okresie stalinowskim, które miały pomóc władzy ludowej w kontrolowaniu nauki, wszystkie szczęśliwie przetrwały przełom roku 1989: Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, Polska Akademia Nauk, Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów. Najbardziej odpolityczniona została PAN. Rada Główna, bezpośrednio podlegająca ministrowi nauki, ma w swym zakresie „wszystkie sprawy dotyczące szkolnictwa wyższego i nauki” (np. akty prawne, budżet, statuty uczelni), jest nadal ciałem politycznym, bo „pomaga w ustalaniu polityki edukacyjnej państwa”, ale nie podejmuje decyzji, tylko

przedstawia swoją opinię. W tym kontekście zrozumiała staje się huśtawka systemu edukacji naszego państwa, która wynika z upolitycznienia nauki i nauczania; nowa ekipa, promując nową ideologię, przerywa jedną reformę i zaczyna drugą, która zostaje przerwana przez kolejną ekipę.

W kolejce po tytuł

Najsilniejszym organem jest Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów, ponieważ jest to organ decyzyjny. Jeszcze do roku 2005 decydował o przyznaniu jednostkom organizacyjnym uprawnień do nadawania stopni naukowych, o przyznaniu stopnia doktora habilitowanego i o przedstawieniu prezydentowi kandydata do tytułu profesora. Obecnie pozycja CK jest osłabiona w zakresie habilitacji. Doktor habilitowany i profesor to samodzielni pracownicy naukowcy, bez których nie ma ani katedry, ani wydziału, ani uczelni, a których odpowiednia liczba daje uprawnienia do nadawania stopnia magistra i doktora. A więc poruszamy się tu w kręgu elity naukowej, punktu bardzo czułego w całym systemie edukacji i nauki. Temat rzadko podejmowany przez samą kadre akademicką, bo... mogłoby zaszkodzić, np. kandydatom lub środowisku, magistrów to nie interesuje, a przeciętny zjadacz chleba tego nie zrozumie. Jednym słowem, formułowanie kontrowersyjnych uwag pod adresem CK to taki taniec na żyłce. A więc tym bardziej trzeba o tym mówić.

Postulat troski o jakość kwalifikacji naukowych pracowników akademickich ma wielkie znaczenie i dla nauki, i dla edukacji. Problem w tym, na ile obiektywne i kompetentne są opinie i decyzje. W czasach PRL-u Centralna Komisja skutecznie kontrolowała i - gdy trzeba było - blokowała habilitacje i profesury niewygodnych osób lub środowisk, zwłaszcza pravicowych i katolickich. Powstaje pytanie: czy mimo zmian pewne mechanizmy nie są nadal skutecznym narzędziem kontroli ideologicznej, środowiskowej, personalnej? Czy Centralna Komisja nie jest w jakiejś mierze reliktem PRL-u?

Proste mechanizmy kontroli

Pewne przesłanki wskazują na to, że jednak tak, że CK jest reliktem PRL-u. Spośród wielu warto zwrócić uwagę na niektóre. Głównym kryterium uznania wniosku o nadanie tytułu profesora jest dorobek po habilitacji stanowiący oryginalny wkład do reprezentowanej przez kandydata dyscypliny naukowej. Bardzo cenny wymóg. Ale kto o tym decyduje? Decyduje o tym Prezydium Centralnej Komisji. A czy członkowie Prezydium na owej dyscyplinie naukowej się znają? W większości wypadków NIE.

Rozbierzmy cały mechanizm na części. Rektor jakiejś uczelni na wniosek Rady Wydziału, poparty trzema recenzjami profesorów, z których tylko jeden może należeć do uczelni kandydata, składa wniosek do Centralnej Komisji o przedstawienie owego kandydata do tytułu. Komisję stanowi 8 sekcji oraz Prezydium, w skład którego wchodzi przewodniczący, dwaj zastępcy i szefowie poszczególnych sekcji. Sekcja Nauk Humanistycznych to ok. 50 osób reprezentujących ok. 20 dyscyplin naukowych, od nauki o zarządzaniu, poprzez bibliologię, psychologię, socjologię, aż do filozofii. Objęte opisowym mianem „nauki humanistyczne” stanowią różne dyscypliny, o odmiennej metodzie, przedmiocie i celu, o czym wie każdy, kto zapoznał się na studiach z takim przedmiotem, jak metodologia nauk, kto pisał pracę magisterską lub robił doktorat. Czy członkowie wspólnej komisji znają się - i to na poziomie habilitacji i profesury - na tych naukach, by ocenić czyjś dorobek naukowy? Jest to mało prawdopo-

dobne, wręcz niemożliwe. Ale pomocą służyć mogą recenzenci powołani przez CK. Tu jednak okazuje się, że mogą być nimi naukowcy nie z danej dyscypliny, lecz z dziedzin pokrewnych! Dorobek filozofa może recenzować socjolog. Na pewno może, ale na podstawie metodologii marksistowskiej, wedle której filozofia jest odmianą socjologii. Ostatnia nowelizacja prawa o szkolnictwie wyższym z lipca 2005 r. jeszcze bardziej uelastyczniała tę możliwość recenzowania przez przedstawicieli dyscyplin pokrewnych. Marksizm został w metodologii nauk, na podstawie której wyznacza się recenzentów. Co wcale nie dziwi, bo gdy zajrzemy do dorobku przedstawicieli nauk humanistycznych, a także powoływanych recenzentów, to nie zaskoczą nas publikacje pisane z pozycji zaangażowanego marksizmu. Dochodzi więc do sytuacji, w której marksista (eks-marksista?) recenzuje dorobek kandydata ze środowiska katolickiego, odwołując się do schematów i metodologii marksistowskiej jako naukowych.

Recenzent znajduje się w komfortowej sytuacji: na podniesione przez zarzuty osoba opiniowana nie ma możliwości odpowiedzi, jest wyłączona z całego procesu. To sąd kapturowy. Tak. Kandydat do tytułu profesora, który jest już samodzielnym pracownikiem naukowym, nie ma prawa ustosunkowania się merytorycznego do stawianych mu zarzutów! W ten sposób naruszona zostaje nie tylko zasada dyskusji naukowej, ale i zdrowego rozsądku, a także złamane są podstawowe prawa wynikające choćby z Kodeksu Postępowania Administracyjnego (art. 10 i 11), czyli zasada wysłuchania strony. Aż trudno sobie wyobrazić, że na samym szczycie nauki może mieć miejsce takie bezprawie.

Chociaż sprawa toczy się przed sekcją, to sekcja nie podejmuje żadnej decyzji, a tylko przegłosowuje wniosek, jest organem opiniodawczym. Decyzję podejmuje Prezydium składające się w najlepszym wypadku z przedstawicieli 11 dyscyplin naukowych, gdy takich dyscyplin jest ok. 80. A więc Prezydium może podejmować decyzję o wartości naukowego dorobku kandydata bez znajomości dyscypliny, o której wyrokuje. I znowu Prezydium jest w komfortowej sytuacji, ponieważ decyzję podejmuje w głosowaniu tajnym, co oznacza, że nie musi jej zbyt szczegółowo uzasadniać. Ileż tu uznaniowości, z którą nie ma jak polemizować!

Generowanie patologii

Taka procedura może generować poważną patologię, wobec której kandydat do tytułu jest bezsilny, ponieważ to wszystko dzieje się poza nim. W przypadku negatywnej decyzji CK pozostaje najpierw odwołanie za pośrednictwem Rady Wydziału, które raczej ma małe szanse powodzenia, a potem Sąd Administracyjny, Wojewódzki, a następnie Naczelny. Dla sądu jest to komfortowa sytuacja, ponieważ nie zabiera on głosu w sprawach merytorycznych, nie wnika, kto ma rację, ale czy wszystko odbyło się zgodnie z... procedurą, a więc patrzy na sprawę czysto formalnie. Najczęściej wszystko odbyło się zgodnie z procedurą, a jeśli nawet nie, to Komisja poprawia procedurę, a wynik jest ten sam. I w ten sposób kółko się zamyka. Nie kółko, ale koło, bo każdy etap trwa miesiącami, które jeśli zsumujemy, to wyjdzie nam kilka ładnych lat.

Przerwać znowę milczenia

Ludzie nauki skrzywdzeni przez organa administracji państwowej są bezradni i bezsilni. Milczą. Temat na szerszą skalę nie jest poruszany. Może ktoś wreszcie się odważy i zacznie mówić, wyjaśniać, protestować. Etapy kariery naukowej rozpisane są w czasie. Komunistom udało się

roztoczyć parasol nad naukowcami, tak by po ponad 50 latach ogarnąć wszystkie pokolenia. To prawda, nie każdy naukowiec się poddał ideologizacji, wielu było zdolnych, twórczych, nawet genialnych, a zarazem ludzi prawych. Chwała im za to, tylko że system i tak robił swoje. Po dziś dzień różne państwowe komisje do spraw nauki (czy to gdy chodzi o aprobatę stopni lub programów, czy rozdział funduszy) nie były ani zdekomunizowane, ani zlustrowane. Oznacza to, że w tych gremiach mogą spokojnie działać naukowcy z aparatu partyjnego (członkowie PZPR) czy tajni współpracownicy, którzy dobrze się znają i wie-

dzą, komu szkodzić, a kogo promować (oczywiście, zgodnie z prawem). Takiej możliwości nie można wykluczyć. Niewiele osób, nawet ze środowiska naukowego, wie, jak to działało i jak było zaplanowane, jak działa dziś. Bo choć zmieniło się nazewnictwo, wypadł taki czy inny paragraf, to mechanizm pozostał. A jednak środowiska naukowe, zwłaszcza młodsze kadry, powinny poznać historię nauki w PRL-u po to, by nie być w dalszym ciągu jej ofiarami. Ani PRL, ani PRL-bis, jak się wydaje, jeszcze w naszej nauce się nie skończył. A jest to ważne, żeby się skończył, bo bez suwerennej nauki nie będziemy podmiotem historii.

prof. Piotr Jaroszyński

Przedruk z: „Nasz Dziennik” z 1-2.07.2006 r. nr 152(2562)

**Prof. Ryszard Henryk Kozłowski,
Prof. Jacek Zimny**

LUSTRACJA EDUKACJI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I NAUKI

Zaciężna armia niektórych „autorytetów naukowych” i sprzyjających im mediów przystępuje do ataku za każdym razem, kiedy zostanie choćby muśnięta struna przypominająca zbrodnię popełnioną na polskiej gospodarce narodowej, polskim systemie bankowym i polskich instytucjach finansowych przez koryfeusza tzw. przemian gospodarczych po 1989 roku. To wszystko często nie spotykało się z należytą reakcją Polskiej Akademii Nauk, Akademii Umiejętności oraz resortów edukacji, szkolnictwa wyższego i nauki. Dlatego wdzięczni obecnej koalicji PiS za trud podjęcia lustracji dziennikarzy i ludzi mass mediów, uważamy, że równoległe powinno trwać oczyszczanie ludzi nauki i edukacji.

Polska w II wojnie światowej zapłaciła najwyższą cenę. Nie do oszacowania są straty w wymiarze ludzkim. Niemiecki i bolszewicki okupant niszczył przede wszystkim polską inteligencję. Zbrodnia katyńska, pomordowani polscy naukowcy we Lwowie, Pawiak i Palmiry, niemieckie obozy koncentracyjne... Powstanie Warszawskie i zagłada stolicy - ważnego ośrodka intelektualnego. Na tym nie koniec. Eksterminacja żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich była także kontynuowana po wojnie przez stalinowskich oprawców z NKWD i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Bolszewickie okrucieństwa wymierzone były też w Kościół katolicki i jego kapłanów.

Internacjonalistyczny porządek w PRL-u zaprowadzali: Bolesław Bierut z Jakubem Bermanem, Hilary Minc z Jackiem Różańskim, Anatol Fejgin z Romanem Romkowskim, Julia Brystygierowa ze Stanisławem Zarakowskim, Helena Wolińska z Marią Gurowską, Stefan Michnik z Ożjaszem Szechterem.

W IV RP resztki tego porządku można wymazać wyłącznie poprzez lustrację.

Edukacja i szkolnictwo wyższe

Dotychczasowy, powojenny sposób edukacji w Polsce, a szczególnie na przestrzeni ostatnich lat tzw. transformacji ustrojowej, począwszy od przedszkola, przez szkoły podstawowe, gimnazjalne, licealne, aż po wyższe, stawia sobie za cel wychowanie społeczeństwa dostosowanego do globalnego systemu zarządzania. Tak wyedukowani politycy są przekonani, że całą gospodarką i całym życiem ludzkości rządzi niewidzialna ręka kapitału globalnego i wolnego rynku. Nie dostrzega się przy tym, że rynek, w którym rządzą nakazy, zakazy, ograniczenia czy

inne limity, nie jest wolnym rynkiem. W efekcie młodzież jest przekonana, że niewiele od niej zależy, że Polska nie może sama egzystować, musi być podporządkowana innym wielkim grupom gospodarczym czy społecznym.

Chcąc zmienić system edukacyjny w kierunku dostosowania go do gospodarki rodzinnej, gminnej, proponowanej przez zespół krakowski (1, 2), w oparciu o nauki płynące z pierwszego w świecie Instytutu Studiów nad Rodziną na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomiankach, trzeba dokonać radykalnych zmian w systemie edukacyjnym. Powinien on wyrażać w dzieciach i młodzieży poczucie godności i dumy z własnej rodziny, gminy i regionu oraz całej Ojczyzny. Bez tego nie da się wyzwolić drzemających w społeczeństwie sił napędzających gospodarkę rodzinną, gminną i krajową. Stąd inicjatywę Ministerstwa Edukacji Narodowej o potrzebie uzupełnienia braków w systemie kształcenia na tym polu uważamy za wszechmiar za pożądaną. Konsekwencją tej potrzeby jest niezbędna pilna lustracja kadry uczącej, począwszy od stopnia podstawowego aż do wykładowców wyższych uczelni łącznie.

Nakłady na edukację, wychowanie oraz szkolnictwo wyższe i naukę są najważniejsze w rozwoju państwa i narodu, stanowią najlepszą inwestycję prorozwojową. Należy więc w pełni zakończyć proces zmian w szkolnictwie podstawowym i średnim, gwarantujący wszystkim dzieciom bezpłatne, ogólnodostępne, obowiązkowe 12-klasowe wykształcenie średnie. Szkolnictwo wszystkich szczebli winno zachować zróżnicowanie programowe i najlepsze tradycje regionalne, przy uwzględnieniu stałej roli etyki, moralności, etosu pracy, odpowiedzialności w życiu i działalności człowieka. Zasadnicze doinwestowanie kształcenia podstawowego, średniego ogólnego i zawodowego (gimnazja, technika, licea) jest naszym obowiązkiem i nakazem w dalszym, konkurencyjnym międzynarodowo kształceniu na poziomie wyższym.

Szkolnictwo wyższe należałoby przemodelować w tym kierunku, aby każdy uniwersytet czy politechnika lub inna szkoła wyższa, mieszcząca się na terenie danego województwa, w głównym stopniu kształciły specjalistów potrzebnych temu regionowi. Nie do zaakceptowania na dłuższą metę jest obecnie propagowany system, że podatnicy polscy płacą za wykształcenie młodzieży, która po osiągnięciu odpowiednich cenzusów wyjeżdża do obcych krajów i tam pracuje na dużo niższych stanowiskach niż te, które mogłaby zajmować w Polsce. Ten system jest obec-

nie lansowany przez niektóre czynniki rządowe i ciała wychowawcze wielu wyższych uczelni.

Nauka

Nauka polska w ciągu ostatnich 17 lat nie odebrała się od systemów obowiązujących przez ponad pół wieku w PRL. I w tamtych systemie, i w obecnym decydowały i decydują hierarchie zależności od pozycji w schematach organizacyjnych, a nie od wiedzy reprezentowanej przez określonego naukowca. System ten musi ulegać zmianie, aby nauka polska mogła konkurować albo współzawodniczyć z innymi krajami.

Nauką polską ciągle zarządzają w większości ci sami ludzie co w PRL lub ludzie wychowani w systemie socjalistycznym i nie zawsze mający na względzie obowiązujące zasady moralne i etyczne.

Z uwagi na sytuację ekonomiczną naszego kraju nauka polska nie może w wystarczającym stopniu podejmować badań wymagających ogromnych środków finansowych i nowoczesnych laboratoriów. Powinna więc przede wszystkim skupić się na rozwiązaniu takich zagadnień, które są specyficzne dla naszego kraju i które będą służyć podniesieniu życia i poziomu zdrowotnego naszego społeczeństwa. Do tego typu zagadnień naukowych zaliczamy m.in. opracowanie nowoczesnych metod pozyskiwania czystej i taniej energii elektrycznej z wód i par geotermalnych oraz gorących suchych skał, pozyskiwanie soli potasowej przy pomocy otworów wiertniczych, pozyskiwanie różnego typu pierwiastków mineralnych z wód geotermalnych tkwiących w różnych kompleksach geotektonicznych, opracowanie nowych metod wykrywania struktur geologicznych zawierających złoża ropy i gazu, opracowanie nowych metod produkcji tworzyw sztucznych z krajowych zasobów gazu, ropy, węgla brunatnego i kamiennego, nowoczesne technologie odgazowywania węgla brunatnego i kamiennego połączone z produkcją wodoru, rozwój tanich technologii biopaliw oraz ogniw paliwowych dla energetyki itp.

Prace nad tymi zagadnieniami powinni podjąć zdolni naukowcy z Polskiej Akademii Nauk i Akademii Umiejętności, nieskażeni przeszłością, koncentrując większość swoich wysiłków na opracowaniu wariantowych programów zrównoważonego rozwoju Polski w warunkach jej samorządności i niepodległości, zależności od UE lub innych konstalacji gospodarczych, do których Polska została wprowadzona za sprawą poprzedniej ekipy SLD.

Głównymi źródłami wszechstronnego rozwoju Polski i Narodu będą zawsze własne zasoby naturalne, aktywni, twórczy ludzie oraz wiedza. To właściwa strategia zrównoważonego rozwoju samorządnej niepodległej Polski. Dotychczasowe nakłady na naukę, rozwój techniki (badania + rozwój) i innowacyjności gospodarki są niebezpiecznie niskie od lat. Zagroża to strategicznym interesem państwa. Środki te są dodatkowo marnotrawione przez oba resorty: edukacji oraz szkolnictwa wyższego i nauki, ponieważ w dalszym ciągu ponosimy ciężar skut-

ków wprowadzenia przez rząd Mazowieckiego tzw. grubej kreski, która spowodowała, że ludziom z poprzednich układów dobrze się wiedzie.

Należy skoncentrować się na kilku wybranych obszarach nauki i techniki, czyniąc z nich „specjalności narodowe”. Priorytetem winno być pełne zatrudnienie i wykorzystanie zasobów ludzkich, a szczególnie ludzi wykształconych za pieniądze z budżetu państwa.

Konsekwencje „grubej kreski” - braku lustracji

W latach 1961-1985 wyspecjalizowane jednostki badawcze i przemysłowe prowadziły szczegółowe badania i analizy zmierzające do oceny prognostycznych zasobów ropy naftowej i gazu ziemnego oraz potencjalnych zasobów energii cieplnej zawartej w wodach geotermalnych.

Z opublikowanych wtedy materiałów wynika, że w Polsce mamy do odkrycia: 744,9-1130,3 mln ton zasobów geologicznych ropy, z tego 227,2-352,9 mln ton zasobów wydobywalnych, oraz 1215,9-1834,9 mld m sześć. zasobów geologicznych gazu ziemnego, z tego 893,1-1376,8 mld m sześć. zasobów wydobywalnych (co oznacza, że przy obecnym zużyciu wystarczy nam tego nośnika energii na mniej więcej 100 lat). Nie zanotowano dotąd żadnej korekty tej analizy, dlatego niezrozumiałe są dla nas informacje dotyczące zasobów gazu podane w opracowaniu Ministerstwa Środowiska: „Bilans zasobów kopalin i wód podziemnych w Polsce wg stanu na 31 grudnia 2004 r.”, które nie korespondują z podanymi powyżej danymi, potwierdzonymi ponadto mapami geosynoptyki naftowej i mapami subbasenów ropogazonośnych.

Aby móc wydobywać i dalej poszukiwać złóż ropy naftowej i gazu, Polska zaciągnęła około 400 mln dolarów kredytu w Banku Światowym. Zgodnie z życzeniem kredytodawcy zakupiono nowoczesny sprzęt geofizyczny i wiertniczy w USA. Sprzęt ten nie jest obecnie w pełni wykorzystywany, gdyż nie prowadzi się intensywnych poszukiwań ani eksploatacji znanych złóż krajowych, a koncentruje się na imporcie gazu i ropy, co pochłania rocznie około 25 mld zł. Kwota ta wystarczyłaby na budowę 1250 zakładów geotermalnych o mocy energetycznej na poziomie 25 000 MW lub budowę 42 bloków gazowo-parowych o sumarycznej mocy elektrycznej na poziomie 8000 MW oraz około 4200 MW mocy cieplnej.

Przytaczana ostatnio w prasie koncepcja (nieznanych społeczeństwu doradców rządowych) importu skroplonego gazu, a co za tym idzie, potrzeba budowy kosztownego terminalu oraz bardzo drogiego statków do przewozu tego gazu, jest pochopna i błędna, ponieważ Polska może osiągnąć gazową autarkię w oparciu o własne zasoby.

Kolejny raz podkreślamy nasze głębokie, poparte wiedzą przekonanie, wyrażane wcześniej wielokrotnie przez zespół wybitnego polskiego geologa i patrioty profesora Juliana Sokołowskiego, że „Polska może i powinna być ekoenergetycznym zagłębiem Europy, samowystarczalna energetycznie”.

prof. Ryszard Henryk Kozłowski,
prof. Jacek Zimny

Literatura:

1. R. H. Kozłowski, J. Sokołowski, J. Śledziwska, J. Zimny, *Odrodzenie Polski przez powrót do narodowej mentalności*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2004.
2. J. Sokołowski, J. Zimny, R.H. Kozłowski, *Polska XXI w. - nowa wizja i strategia rozwoju*, Instytut Studiów nad Rodziną UKSW, Warszawa 2005.

Przedruk z: „Nasz Dziennik”. 5-6 sierpnia 2006, Nr 182 (2592)

MUSIMY ZACZAĆ ZARABIAĆ NA WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Rozmowa z minister Teresą Lubiąską odpowiedzialną w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów za przygotowanie budżetu zadaniowego.

Pani Minister, jaki jest w Polsce poziom nakładów na tzw. sferę B+R, czyli na badania i rozwój?

- Ostatnie 15 lat to był okres bardzo niekorzystnych zmian w tym obszarze. Nakłady spadły. Chodzi o wydatki na badania prowadzone na uczelniach, w jednostkach badawczo-rozwojowych i w przedsiębiorstwach, zarówno te, które ponosi państwo, jak i pochodzące z funduszy UE i ze środków prywatnych przedsiębiorstw.

Jak do tego doszło? Przecież powinny wzrosnąć po tym, jak zaczęliśmy otrzymywać środki z UE?

- Wskutek polityki kolejnych rządów w ostatnich 15 latach wskaźnik budżetowych nakładów na B+R w stosunku do PKB spadł o połowę. W 1991 r. wynosił 0,76 proc. PKB, a dziś zaledwie 0,34 proc. Lokujemy w tej sferze zaledwie 3,3 mld zł, podczas gdy budżet państwa wynosi mniej więcej 226 mld. To jest naprawdę bardzo mało. Środki z UE były absorbowane dotychczas w bardzo niewielkim stopniu. To śladowe kwoty. Na VI Program Ramowy zapłaciliśmy składkę w wysokości 400 mln zł, a z powrotem odebraliśmy tylko 200 mln.

A więc nawet straciliśmy część pieniędzy?

- Tak. Z kolei przedsiębiorstwa 15 lat temu wydawały na B+R ok. 0,32 proc. PKB, dzisiaj tylko 0,17 proc. I stabilnie trzymają niski poziom.

Wydawało się, że gospodarka rynkowa sama ten problem rozwiąże, że firmy na wyścigi będą finansowały badania, aby wzmocnić własną konkurencyjność. Tymczasem mamy gospodarkę rynkową, a sfera innowacyjności nadal kuleje.

- Jeszcze nie mamy gospodarki rynkowej. Znajdujemy się dalej w bardzo trudnym okresie przejścia z gospodarki postkomunistycznej do rynkowej. Ostatni raport UE na temat sektora B+R podaje, że Polska jest „krajem tracącym grunt pod nogami”. W ubiegłych latach całkowicie zaniechano zarabiania na polskim intelekcie, polskich pomysłach. Zostawiono to rynkowi, co było całkowicie nieodpowiedzialne. Nigdzie na świecie nie zostawia się tego rynkowi, lecz buduje się sprzężenia między działaniami państwa i sektora prywatnego.

Czy wtedy efekty są lepsze? Jak to wygląda w statystyce?

- W UE średni poziom nakładów na badania i rozwój wynosi 2 proc. PKB. Węgry mają wskaźnik na poziomie 0,98 proc. PKB, Czechy - 1,27 proc. PKB, a Polska - tylko 0,58 proc. (nakłady publiczne i prywatne łącznie). Skutki tak niskich nakładów widać w ilości uzyskanych patentów: w Polsce uzyskujemy 2,7 patenta na milion mieszkańców, podczas gdy w Czechach - 10,9, na Węgrzech - 18,3, a w Unii średnio aż 133,6. Także w Stanach Zjednoczonych wskaźnik nakładów na badania i rozwój wynosi ok. 2,5 proc. PKB. W Polsce tymczasem ten niski wskaźnik z roku na rok spada. Nasze rodzime przedsiębiorstwa niewiele mogą na tym polu zdziałać, bo są jeszcze za słabe. Należy zaznaczyć, że polscy przedsiębiorcy wzorowo walczą o rozwój gospodarki. Natomiast nie można oczekiwać, że po zaledwie 15 latach będą w stanie sami konkurować z międzynarodowymi podmiotami, zwłaszcza w dziedzinie wysokich technologii. Zagraniczne koncerny mają możliwości inwestowania w badania, i to dobrze, ale właścicielem pa-

tentu zostaje wówczas zagraniczny koncern - niezależnie od tego, kto te badania prowadzi. Nam zaś chodzi o to, aby na patencie zarabiała również polska firma i jego polski właściciel - wynalazca lub ośrodek naukowy. Wtedy korzyści z patentu - nowe miejsca pracy, dochody z udzielania licencji, z eksportu - zostaną w Polsce. Dotychczasowe tzw. liberalne rządy nie przywiązywały do tego wagi. Często określa się u nas mianem liberałów ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z gospodarką rynkową: nie zarobili na własnym pomysle, intelekcie, ciężkiej pracy, lecz przejęli majątek państwowy. Dla mnie „liberał” to ktoś inny - to ten, kto używa swego intelektu, sił fizycznych do działań gospodarczych, tworzenia miejsc pracy. Pani na straganie jest na pewno liberałem, bo ona sama tworzy sobie miejsce pracy.

Może nie używajmy w tym wypadku słowa „liberał”, bo za tym określeniem stoi cała ideologia. Chodzi raczej o zwolennika gospodarki rynkowej.

- Najważniejsze, aby samemu tworzyć, a nie żerować na cudzym, niezależnie, czy jest się liberałem czy socjaldemokratą. Różnice ideowe są widać potrzebne, skoro Pan Bóg stworzył i jednych, i drugich. Co ciekawe, mimo że nasze wydatki na badania i rozwój tak dramatycznie spadały z roku na rok, to Polska w niektórych dziedzinach nadal zajmuje 21. miejsce w rankingu najczęściej cytowanych opracowań na świecie. I to jest fantastyczne! Chodzi o renomowaną listę filadelfijską - naprawdę światowy poziom, osiągnięcia w dziedzinie biotechnologii, fizyce, matematyce... Efektywność naszych badaczy jest szokująco wysoka, skoro przy tak niskich nakładach osiągają tak znakomite wyniki. To dowód, że warto w tych ludzi inwestować - i zarabiać.

W ekonomii jest to jedna z form „inwestycji w kapitał ludzki”...

- Nie lubię tego określenia. Idą na to miliardy złotych, a za te pieniądze często szkoli się... przyszłych bezrobotnych. Tymczasem tu chodzi o trwałe miejsca pracy, pracy wysoko wykwalifikowanej, o firmy zdolne do działania latami, które przysporzą dalszych miejsc pracy i podatków do kasy państwa. Jeśli sferę B+R zaniedbamy, stracimy bardzo dużo. Już dziś najzdolniejsi wyjeżdżają, znika elita intelektualna, społeczeństwo popada w marazm. Czy pani wie, że jeśli patent zarejestrowany w Polsce przez 2 lata leży nieużywany na półce, to można ten wynalazek ponownie opatentować w UE? Wyciekają nasze patenty, i nie można z tym walczyć! Tylko patenty wdrożone mają trwałą wartość. Poprosiłam premiera o powołanie międzyresortowego zespołu ds. wysokich technologii, żeby znaleźć odpowiedź na pytanie, jak uczynić z dziedziny B+R sprężynę rozwoju naszego kraju.

Program opracowany przez ten zespół otrzymał nazwę „Wędką technologiczną”. Skąd taka dziwna nazwa?

- Chodzi o to, żeby nie marnować pieniędzy przeznaczonych na kapitał ludzki. Problem w tym, że wciąż wykorzystujemy te pieniądze, aby kupić od kogoś ryby i aby ten ktoś na tym zarobił. Nam natomiast chodzi o to, aby kupić wędkę, a ryby sami sobie będziemy łowić i na tym zarabiać.

Pani Profesor, były już próby zwiększenia nakładów na badania i rozwój, np. w ramach Narodowego Planu Rozwoju...

- Ale efekty są dramatyczne. Program „Wzrost konkurencyjności przedsiębiorstw na lata 2004-2006” przewidywał, że nakłady na B+R wyniosą 1,65 proc. PKB, a w rzeczywistości osiągnęliśmy 0,56. W istocie nie było żadnego pro-

gramu, tylko zużyto pieniądze! Z UE dostaniemy 7 mld euro na program innowacyjnej gospodarki, tj. 30 mld zł. Z budżetu dajemy 3,3 mld zł rocznie. Na co możemy te pieniądze przeznaczyć? Może na szkolenia i transfer technologii, jak to robiono dotąd? I co? Za te pieniądze, które wpłacamy do UE, zakupimy ich technologie, i to oni zarobią, a my będziemy musieli zadowolić się krótkoterminowymi korzyściami, tym, że jakaś firma na rok, dwa poprawi konkurencyjność? Niezbyt efektywny sposób wykorzystania tych 7 mld euro! Żeby tego uniknąć, musimy zacząć zarabiać na własności intelektualnej. Dotychczas nie było systemu ochrony naszej własności intelektualnej, a to jest podstawa. Po pierwsze, musi sprawniej działać Urząd Patentowy, po drugie, muszą się pojawić pieniądze na patenty. Dzisiaj badacze finansują je z własnych pieniędzy. Pani sobie to wyobraża? To jest po prostu kompromitacja naszego państwa. Zespoły badawcze muszą pożyczać od rektora pieniądze na patent, 20-30 tys. zł, a potem je zwracają z projektów. Nie ma systemu finansowania patentów. To trzeba zmienić. Ale nie tylko to. Urząd Patentowy nie może prowadzić postępowania przez 3-4 lata, no i system patentowy musi uwzględniać rejestrację od razu w europejskim Urzędzie Patentowym i w Stanach Zjednoczonych.

To gwarantuje, że nikt nam nie sprzątnie patentu sprzed nosa. Ale i koszty będą wyższe.

- To prawda, ale jest to niewiele przy korzyściach, które ten system przyniesie!

Czy europejski patent może być przyznawany w naszym urzędzie?

- Przecież teraz jesteśmy członkami Unii Europejskiej, nasze instytucje są przygotowane na składanie patentów. Owszem, patent rozpatrywany jest w różnych miejscach Unii, ale za pośrednictwem krajowych instytucji.

Czy pieniądze na procedury patentowe będą rodzajem bezzwrotnego wsparcia czy kredytu?

- Będzie to bezpośrednie, bezzwrotne wsparcie finansowe dla badaczy, wprost od ministra Krzysztofa Kurzydłowskiego jako forma publicznego wsparcia naszej własności intelektualnej. W grę wchodzi nieduże kwoty, bo i patentów mamy niewiele. Dobrze byłoby, gdyby badacze pokrywali małą część, np. 10 proc. kosztów patentowania - wtedy patentowane będą najlepsze pomysły.

A kto będzie właścicielem patentu?

- Uczelnia, ośrodek badawczy lub firma. Na tym jednak nie koniec. Chcemy, żeby rektorzy zgodnie z ustawą o finansach publicznych i o szkolnictwie wyższym mogli przekazywać licencje na patent do firmy prywatnej, która będzie go komercjalizowała, czyli zarabiała na tym patencie. Pojawiło się szereg wątpliwości co do możliwości przejmowania przez uczelnie akcji i udziałów w spółkach prawa handlowego. Nowelizacja ustawy o finansach publicznych z 2005 r. wprowadziła taki zapis.

To znaczy, że przedsiębiorca, który chciałby nabyć licencję, a nie jest w stanie za nią zapłacić gotówką, nie może zamiast tego dopuścić uczelni jako udziałowca swojej firmy?

- Jest to tylko jeden ze sposobów na to, aby uczelnia mogła zarabiać na patentach i licencjach. Zorganizowałam w tej sprawie spotkanie rektorów z ministrami. Uczestniczyła w nim m.in. pani minister Elżbieta Suchocka z Ministerstwa Finansów. Uzyskałyśmy od niej jasną interpretację, że zgodnie z ustawą „Prawo o szkolnictwie wyższym” uczelnia może przejmować akcje i udziały w spółkach na cele zapisane w tej ustawie, natomiast zakaz obowiązuje w jednostkach badawczo-rozwojowych, i tu potrzebna jest nowe-

lizacja ustawy. Inicjatywa należy do rektora, a o przekazaniu licencji do spółki decyduje senat uczelni. Jeśli wyda zgodę, uczelnia i spółka mogą podpisać umowę. Ustawa o finansach publicznych, która zakazuje uczelniom obejmowania akcji spółek, pozostanie bez zmian.

Dzięki sprzedaży licencji uczelnia będzie miała środki na dalsze prowadzenie badań i koło zacznie się kręcić.

- Właśnie! Pracujemy nad usprawnieniem systemu patentowania, nad zmianą prawa, ale przede wszystkim musimy zadbać o to, aby w budżecie na 2007 r. znalazło się owe 900 mln zł na program „Wędkę technologiczną”. Chcemy, by był to całkiem oddzielny fundusz.

I ten fundusz będzie powielany w kolejnych latach w budżecie zadaniowym?

- Perspektywa budżetu zadaniowego to 3 lata. Trzeba w tym czasie zasypać przepaść, jaka powstała między przedsiębiorstwami a badaczami. Wtedy dopiero rynek zacznie działać. Za 2-3 lata tak się zwiąże, że my z naszą „wędką” już nie będziemy potrzebni. Będą pieniądze z UE, z budżetu, firmy zaczną inwestować w rozwój, wszystko ruszy z miejsca.

No dobrze, ale kto będzie dzielił te pieniądze na badania, na patentowanie wynalazków? Zespoły menedżerskie?

- Jeżeli powierzmy te pieniądze menedżerowi, który jest nielojalny wobec państwa, który nie rozumie, że daje się najlepszym, który będzie przydzielał środki po znajomości (a tak się dzieje w Polsce - recenzje pisze się grzecznościowo), jeśli konkursy będą ustawiane, to szkoda tych 900 mln.

Ale jak to w takim razie zmienić?

- Można się dowiedzieć, kto jest kto, kto jest propanstwo, kto wie, na czym polega działalność firm i na czym polega prawdziwy patent. Jest kilka osób świetnie przygotowanych, trzeba spośród nich wyłonić lidera w drodze konkursu. Nie ma mowy, aby uzyskać od razu kontrakt na 3 lata. Kontrakt będzie na rok. Po roku ocenimy jego dokonania: co się dzieje z patentami, z projektami, czy jest dostatecznie aktywny. To ma być mały zespół, na którego czele stanie menedżer - jeden na całą Polskę.

To musi być osoba, która potrafi docenić wartość pewnych badań i odróżnić, czym warto się zająć, a czym nie.

Jak znaleźć kogoś tak wszechstronnego?

- Będzie to robić przy pomocy zespołu, który sobie zbuduje. Na całym świecie tak to funkcjonuje: indywidualna odpowiedzialność i krótkie, jednoroczne kontrakty. Zespół będzie działał przy premierze przez 3 lata. Najważniejszy w zespole jest recenzent. Wprowadziliśmy jako pierwsi zasadę, że wśród recenzentów muszą być osoby mające na swoim koncie wdrożone patenty. Znajdą się tu także liderzy lokalni, którzy będą potrafili z bliska ocenić, czy dany zespół badawczy może odnieść sukces. Osobowość człowieka musi ocenić inny człowiek, dla komputera badacz pozostaje bowiem anonimowy. Menedżer ma nie tylko biernie czekać, kto stanie do konkursu, ale musi wychodzić z inicjatywą, poszukiwać ciekawych prac. Z 900 mln zł, które chcemy otrzymać w budżecie na „Wędkę technologiczną”, maksymalnie 2,5 proc. środków pójdzie na utrzymanie i działalność samego zespołu (zazwyczaj na ten cel przeznaczają się 5 proc. środków).

Do tej pory mówiliśmy o wsparciu zespołów badawczych i finansowaniu patentów, czyli o tym, co dzieje się w otoczeniu uczelni. Ale wynalazek trzeba jeszcze wdrożyć, a do tego trzeba założyć spółkę i sfinansować jej działalność. W Polsce większość venture capital (funduszy wysokiego ryzyka) jest zagraniczna. Mają mnóstwo pieniędzy i chętnie podejmują się finansowania, ale w zamian przejmują na

własność patent. Naukowcy nie mogą tego akceptować, nie chcą oddawać swojej wędki, nie chcą pozbywać się patentu. Dlatego musimy mieć własne instytucje typu venture capital. Owszem, inwestorzy zagraniczni również mogą inwestować, ale nie może być tak, że są prawie jedynymi inwestorami w tej tak zyskowej dziedzinie.

Jak je założyć? Z pieniędzy publicznych?

- Tu trzeba myśleć kategoriami narodowymi, czyli poprzez własny interes. Wszystkich odpowiedzialnych za to zadanie zgromadziłam razem - ministrów finansów, nauki, gospodarki, rozwoju regionalnego, przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego, Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. I co się okazało? Otóż w BGK już dawno jest założony Krajowy Fundusz Kapitałowy - KFK. A co to jest? To fundusz pełniący rolę czapki ochronnej nad innymi funduszami, które będą wchodzić kapitałowo do spółek technologicznych. Taki „fundusz funduszy” przeznaczony na pokrycie ryzyka związanego z projektami innowacyjnymi. Rozporządzenie w sprawie wsparcia finansowego udzielanego przez KFK zostanie wkrótce przekazane Komisji Europejskiej z prośbą o notyfikację projektu jako programu pomocy publicznej. KFK powinien rozpocząć działanie pod koniec roku.

Dzisiaj aż 38 proc. badań w Polsce to badania czysto teoretyczne. To duży procent.

- „Wędką technologiczną” ma służyć badaniom stosowanym, które mogą być wdrożone. Ale trzeba pamiętać, że bez badań podstawowych one nie ruszą.

Czy postawienie na szybkie wdrożenia nie spowoduje skarlenia, deprecjacji badań podstawowych?

- I jedno, i drugie są potrzebne. W badaniach podstawowych dużo się dzieje. Finansowaniem tej sfery zajmuje się minister nauki. Przewidujemy, że i tu nastąpi wzrost nakładów. Tego jednak „Wędką technologiczną” nie obejmuje.

W tym programie jedną z najistotniejszych kwestii jest koordynacja współpracy między zespołami badawczymi a gospodarką. Ostatnio podano w TV informację, że w USA powstał problem wysyłki paczek dla żołnierzy amerykańskich w Iraku. Tamtejsi urzędnicy nie byli w stanie skoordynować zgłoszeń żołnierzy o ich potrzebach ze spontaniczną pomocą społeczeństwa. Tymczasem poradziło sobie z tym bez trudu jedno amerykańskie małżeństwo, które zorganizowało platformę wymiany informacji w internecie. Po prostu rejestrowało na stronie internetowej listy od żołnierzy na temat ich potrzeb, dzięki czemu ludzie mogli wysłać paczkę zgodną z potrzebami konkretnego żołnierza. Typowa koordynacja. Wystarczyły dwie osoby i komputer. Mam pytanie: czy przy programie „Wędką technologiczną” nie utoniemy w procedurach? Państwowe żarna miały powoli - konkursy, opinie... A tam, gdzie w grę wchodzi innowacyjność i konkurencja, ważny jest czas. Czy zespół myśli o wykorzystaniu internetu do koordynacji kierunków badań z oczekiwaniami przemysłu?

- Dobre pytanie. W momencie składania wniosku - wszystko będzie jawne, umieszczone w internecie. Jednak na etapie, gdy już się tworzy firmę, musi obowiązywać tajemnica, bo w dziedzinie patentów panuje silna konkurencja, a nawet szpiegostwo gospodarcze. Ten program, jeśli uzyska stosowne wsparcie finansowe z budżetu, będzie wielkim osią-

gnięciem naszego rządu. Nieraz żałowałam, że u nas profesorowie nie zaprotestowali mocniej przeciwko obcinaniu środków na badania. W Izraelu wyszli na ulice, we Francji też, i są efekty. W tym roku Francja podniosła z 300 mln do 1 mld euro wydatki na budżet wysokich technologii. Myślę jednak, że obecnie wychodzenie na ulice nie będzie potrzebne, bo w tym rządzie jest przychylna atmosfera dla wsparcia sfery badawczo-rozwojowej. Spotkałam się w tej sprawie z klubem PiS, z panem wicepremierem Romanem Giertychem, z panem wicepremierem Andrzejem Leppem. Umawiam się z klubem PSL. Wszędzie zabiegam o 900 mln w przyszłorocznym budżecie na „Wędkę technologiczną”. W drugim roku funkcjonowania programu potrzebne będzie 1,2 mld, a w trzecim - 1,5 mld zł. To są środki niezależne od tych, które uzyska minister Michał Seweryński, szef resortu nauki. Spotykam się nieraz z zarzutem, że na całym świecie środki publiczne stanowią jedną trzecią nakładów na B+R, a dwie trzecie - środki prywatne, gdy tymczasem u nas proporcje są odwrotne. Otóż przeprowadziliśmy badania firm i wiemy, że one po prostu nie mają tyle pieniędzy. Dlatego trzeba uruchomić coś w rodzaju koła zamachowego. „Wędką technologiczną” to niezbędny impuls do pobudzenia prywatnych inwestycji w nowoczesne technologie. Jeśli spółka jest zarejestrowana w Stanach, to Stany zarabiają na patencie i na eksporcie wysokich technologii. Efekt? Aż 36 proc. eksportu USA opiera się na produktach wysokiej technologii, a Irlandii - nawet 40 proc. W Polsce natomiast ten wskaźnik wynosi... 2 proc. W ten sposób nigdy nie wyjdziemy z biedy. Nieraz mówią mi, że pomoc powinna trafić przede wszystkim do przedsiębiorstw. A ja odpowiadam: nie! Najpierw sfera badawcza. Należy dokończyć projekty na uczelniach, współfinansować je ze środków przedsiębiorstw (10 proc.) i wdrażać. Mamy potwierdzenie naszych ocen. Znaleźliśmy je w analizie jednego z ekspertów Banku Światowego - George R.G. Clarke dowodzi, że w krajach, gdzie nakłady na B+R są niskie, nie udaje się nawet wchłonąć transferów z zewnątrz, bo jest nieprzygotowany grunt. Polska - przy tak niskich nakładach - osiągnęła „stan niewchłaniania” środków z UE!

Jak przyjmują program potencjalni beneficjenci?

- Entuzjastycznie. Czujemy przychylność i duże zainteresowanie. Na razie zbieramy uwagi. Na tej podstawie nasza propozycja zostanie za jakiś czas zmodyfikowana. Wysłałam pismo do ministra Stanisława Kluzy, aby zastrzec w budżecie 900 mln zł na nasz program. Rządowy projekt budżetu będzie gotowy pod koniec sierpnia. Nie są jeszcze uchwalone ustawy podatkowe, więc budżet ostatecznie będzie 30 września. Te 900 mln będzie oczywiście wsparte pieniędzmi z firm prywatnych, ale przeciętna polska firma może dołożyć 2-10 proc. do projektu, a nie 30-40 proc. Po prostu jest na to jeszcze za słaba. My tymczasem musimy już dziś myśleć o przyszłości Polski. Niektórzy wątpią, że nam się uda. Mówią, że i tak będziemy wszyscy pracować w firmach zagranicznych. My jednak jesteśmy przekonani, że na polskim potencjale intelektualnym można znakomicie zarabiać. Nie ma ważniejszej sprawy dla solidarnego państwa jak zatrzymanie drenażu mózgow, zatrzymanie elit i tworzenie w kraju nowych, trwałych miejsc pracy.

**Dziękuję za rozmowę.
Małgorzata Goss**



FUNDACJA NIEZLEŻNEGO FORUM AKADEMICKIEGO

ZAWIADOMIENIE

Kolejne spotkanie Fundacji Niezależnego Forum Akademickiego odbędzie się w sobotę 23.09.2006 r. w Gmachu Głównym Politechniki Warszawskiej.

Tematem dyskusji będzie:

EUROPEJSKA KARTA NAUKOWCA A SYSTEM NAUKI W POLSCE

Osoby zainteresowane tym tematem proszone są o zgłaszanie swego uczestnictwa (ew. przesyłanie swoich opinii) na adres Prezesa Fundacji Józefa Wieczorka – jozef.wieczorek@interia.pl



Koleżankom
Joannie Auleytner-Kniecickiej
i Irenie Dąbrowskiej-Auleytner
w bolesnej chwili śmierci
Ś.†P.
Prof. dr hab. KAZIMIERZA AULEYTNERA
wyraży głębokiego współczucia
składają
Przewodniczący, Członkowie Rady i Prezydium
oraz Pracownicy Biura
Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”

„Wiadomości KSN” Biuletyn Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół: Maria Wesołowska, Janusz Sobieszkański, Krzysztof Schmidt-Szałowski,

redaktor odpowiedzialny: Anna Gołębiewska,

opracowanie językowe: Jerzy Jacki; opracowanie techniczne: Elżbieta Smorzewska.

Adres redakcji: Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność” ul. Waryńskiego 12, A 221, 00-631 WARSZAWA

Nr konta: Sekretariat Nauki i Oświaty, Gdańsk; KSN NSZZ "Solidarność"

92 1020 1068 0000 1102 0000 2733

tel/fax (0-22) 825 73 63, tel.(0-22) 660 98 78, kom. 0 603 123 438

e-mail: KSN@interia.pl ; <http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn>